



NUMER



64
1945



PORADNIK
dla pracowników
ŚWIETLIC
żołnierskich



wydawnictwo
polskiej Y.M.C.A.
w W. Brytanii



Transporty dla Polskiej YMCA w Kraju

Polska YMCA w Warszawie podaje do wiadomości, że dwa pierwsze transporty wysłane do Polski przez Polską YMCA w Wielkiej Brytanii, składające się z darów kanadyjskich oraz brytyjskich, przybyły do

Warszawy i zostały przez Polską YMCA odebrane.

Polska YMCA przesyła podziękowania ofiarodawcom i oczekuje na następne, zapowiadane transporty.

Zmiana nazwy "Poradnika"

Dyrekcja Polskiej YMCA w W. Brytanii podaje do wiadomości PP. Czytelników, że poczynając od dn. 1. stycznia 1946 r. t.j. od Nr. 65, nazwa wydawanego

przez nas miesięcznika p.t. "Poradnik dla pracowników świetlic żołnierskich" ulegnie zmianie, miesięcznik nasz nosić będzie nazwę: "PORADNIK ŚWIETLICOWY".

Komunikat

Redakcja i Administracja "Poradnika Świetlicowego" zawiadamia odbiorców i czytelników pisma, że z uwagi na trudności finansowe ograniczyć musi listę osób, które dotychczas otrzymywały "Poradnik" bezpłatnie. Od Nr 65 - "Poradnik Świetlicowy" będzie wysyłany bezpłatnie nadal tylko P.P. Oficerom Opieki, Oficerom Oświatowym, Kapelanom i Świetliczarkom. Dla wszystkich innych kategorii naszych odbiorców prenumerata "Poradnika Świetlicowego" wraz z przesyłką pocztową, wynosić będzie sh. 10. d. 6 półrocznie i sh. 21/-/- - rocznie. Prosimy o wczesne nadsyłanie zamówień na abonament i jednocześnie przesłanie Postal wzgl. Money Order'u za pierwsze półrocze, wzgl. za cały 1946r., wystawionego na : Polish YMCA, 61, Eaton Place, London S.W.1.

Redakcja zawiadamia PP. Czytelników, że Biblioteczka Teatralna Pol. YMCA została przekazana Ekipie Polowej Pol. YMCA na kontynencie, do użytku Teatru Ludowego im. W. Bogusławskiego Pol. YMCA.

Osoby zainteresowane - z terenu Niemiec - mogą zwrócić się bezpośrednio do Teatru Ludowego im. W. Bogusławskiego w Lingen.

W związku z projektowanym numerem sportowym "Poradnika" Polska YMCA w W. Brytanii prosi osoby, posiadające materiały dotyczące sportu polskiego przedwojennego i podczas wojny, o ich łaskawe wypożyczenie. Szczególnie pożądane są tabele rekordów, kalendarze sportowe i numery pism, zawierające "bilanse" działalności poszczególnych sportów.

Treść

S. Wyspiański: Wyjątek z "Wyzwolenia". 289. - J. Kaspro-wicz: Z opłatkem. 290. - A. Dygasiński: Drzewiej. 290. W. Wolski: Bethleem w Polsce. 292. - S. Bystron: Wigilia. 292. - A. Maliszewski: Kolęda. 294. - J. Ejsmond: Choinka. 296. - J. Zawieyski: Widowiska na Boże Narodzenie. 296. W. Banaszewska: Kolędnicy. 298. - St. Miłaszewski: Wilia. 302. - M. Kowalczykowa: Boże Narodzenie w świetlicy. 302. - A. Mickiewicz: Wierzysz, że... 307. - H. Sienkie-

wicz: Wilia w oblężonej Częstochowie. 308. - S. Bali-cki: Kolęda Warszawska 1939 r. 309. - Koędy: "Bóg się rodzi" i "Wśród nocnej ciszy" w układzie Z. Hładkiego. 310 i 311. - A. Harris: Piosenka o mojej Warszawie. 312. - M. Ś.: Teatr Lud. im. W. Bogusławskie-go Pol. YMCA. 314. - J. Sarbiewski: Od Morza jesteśmy od Morza. 316. - Zestawienie treści "Poradnika" za r. 1945. 318-319. - Zestawienie w/g autorów. 320. -

Komunikaty. 320a i 289a.

WYDAWCA: POLSKA YMCA w W. BRYTANII, 61, EATON PLACE, LONDON, S.W.1.

22-15/34/4/15,000,-

PORADNIK dla pracowników ADVISER for workers in Polish soldiers social centres Świątlic żołnierskich

Nr. 64

REDAKCJA : POLSKA YMCA w W. BRYTANII, 61 Eaton Place, LONDON S.W.1.

Grudzień 1945

Redakcja:

A. Wójsicki
I. Wieczorkowa

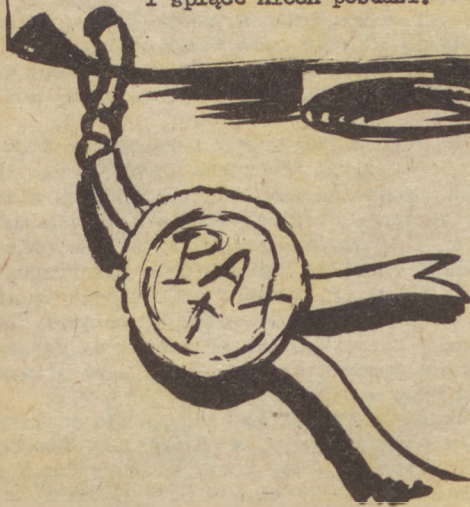
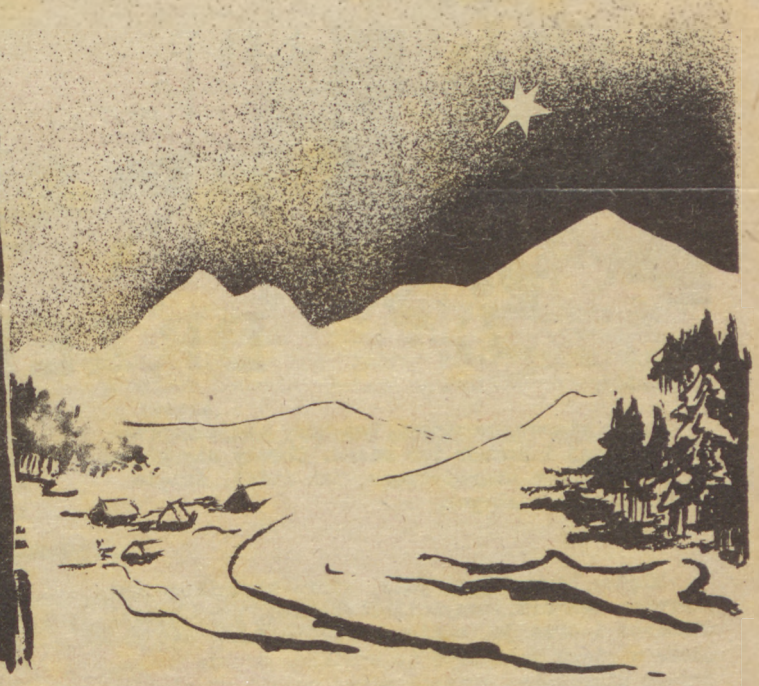
Numer ozdobiła
H.Z. Prauss

S. Wyspiański
Z "Wyzwolenia"

Bożego Narodzenia
ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.



Najlepsze życzenia świąteczne i Noworoczne
Współpracownikom i Czytelnikom
"Poradnika"
Składa Polska YMCA.

Z oplatkami

Czego by życzyć wam
w tę świętą noc,
Gdy betlejemskiej gwiazdy jasna moc
Kieruje drogę swą od niebios bram
Ku waszym zbożnym chatom ?
Kiedy w ten skrawny śnieg,
W ten mroźny szron
Spłynie od waszych utęsknionych łon
Słodka opowieść, że w żłobie legł,
Co odkupienie światom
Pragnął zgotować przez męczeńską krew ?

Kiedy aniołów chór
Do waszych wrót,

Zapuka cicho mówiąc: "stał się cud.
Człowiek jest jako piękny Boży wzór
Stworzony do swobody."

Kiedy obsiadłszy stół,
Ujawszy w dłoń
Biały opłatek, pochylicie skroń,

Chcę wam otuchę wniesić ...
W ten wielki czas
Zasiądźmy wszyscy w krąg,
Radość nasz dom
Niechaj napelni.



A. Dygasiński

ROK SŁOWIAŃSKI

Na Goły

DRZEWIEJ

Ranek zimowy, wczesny. Dwa bory stoją naprzeciwko: Bugaj i Bohbór ich miana. Ubrały się biało na powitanie starożytnego, jak świat, święta słońca: Godów zimowych.

Między borami jest pole, które bartnik-poganiń, pierwszy osadnik, oczyszczył z zapustu, pospuszczał nieciecz i orze je, obsiewa. Pewnie jakie sto radeł udoła w ciągu dnia zryć to nowisko. Grusza dzika, drzewo olbrzymie, wyrasta wśród pola i widać z zaciosu na niej, że jest znakiem granicznym własności. Drogi rozstajne przecinają się na krzyż pod gruszą: zwierzyna głównie po nich chadza.

Śnieg walił przez noc całą, najdłuższą w roku:; zadał do cna wąwozy, drogi, osady ludzkie, wysiółki, pola i lasy. Niebo przetańczyło się dopiero przed samym świtanem i mroz trzaskający ścisnął. Z niskości ziemskich jeszcze nie widać tarczy słońca wschodzącego, tylko wrony, wysiadujące u skraju Bohboru, z wierzchołów jodeł najsmiglejszych już chyba oglądają przecudną purpurę wschodu.

Aż zawitał dzień, w którym słońce dobiega kresu najniższego. Właśnie w jego "wieczór szczodry" przypada święto urodzin słońca młodego na niebie. Więc z gwiazdą wieczorną wstąpi nadzieja w dusze strapiione. Ludzie zaścielały stoly sianem i zastawiały

misy z różnymi płodami roli: z pszenicą, grochem, bobem, makiem. Nie zabraknie i miodu. Przed ucztą będą się łamali skibką chleba i jedni drugim wyrażą życzenia szczęścia, "siego lata". Smerd, rataj służebny, jest dzisiaj za pan brat z panem ojcem i z jego czeladzią-rodziną.

Szczodry wieczór! Bydło w oborze i pies, kogut i gęsior pożywią się wedł szcztatkami uczty: boć i to czeladź gospodarska. Dziewki zaśpiewają chórem pieśni, umają galk w jabłka i orzechy, zawieszają u powały.

Tymczasem rano o świcie ryk straszny leci od boru do boru, rozdziera powietrze, pod Bugajem słychać zaciekłe ujadanie psów licznych; wrzawa niezmierna głosów ludzkich grzmi i huczy, ziemia dudni od pogoni. Aż niedźwiedź olbrzymi wypadł na polanę: sadził w podakokach wśród kurzawy pyłu śnieżnego, posoką znaczy ślady. Psiarnia rozżarta rwie za nim, po uszy zapada się, tarza w zaspach śnieżnych. Wyparty z jednego boru, uchodzi do drugiego. Psy zziębły, z pianą u pysków, wyją z wściekłości głosem ochrypłym i trop w trop gonią.

Słońce wzniosło się na niebie, zalało bielizną pola blaskiem olśniewającym, a na tym tle złowrogo połyskiwały purpurowe plamy krwi. Ludzie, jedni pieszo, inni na koniach oklep lub w siodło, pędzą z pośpiechem niezmiernym, aby przeciąć drogę kudłaczom

wi. O, bo jeśli zwierz ujdzie do Bohboru, to przepadnie tam, zginie w jaskiniach niedostępnych, strzeżonych przez drzewa święte.

Osada bartników, od wieku założona na Bugaju, wyprawia obławę dzisiaj, przed wieczorem szczodrym.
- Boże, daj szczęście!

Kto dziś zabije, przez cały rok będzie zabijał przy pomocy bożej; a mamy wielu wrogów do zabicia. Postanowiono uprzętać ze świata tego właśnie olbrzyma, który od dawna sprawia spustoszenia w barciach, napada bydło i nie przepuszcza ludziom. Cóż, kiedy patriarcha zwierzęcy uważał się za dziedzica prawowitego borów i gniewnie odmruknął:

- Moja skóra jest bardzo droga!

Wezwano na łowy czeladź. Oprócz tego stawili się wolni, powinowaci starosty miodowego. Można poznać po stroju, kto w tej drużynie jest pan, kto sługa. Ow nadział kierezję sutą, podbitą miechem z kuny, nakrył głowę kłobukiem bobrowym, uzbroił się w łuk i w berdyz, inny przepasał krótki kożuch barani pasem wełnianym krasnym, miał nogi poobwijane w skóry sarnie, na głowie szлык, okolony kądzielą wilczą, w rękę włócznię ogromną. Tamten, rozkułdany na łbie, rozmamany na piersiach, okręcony kupą łachów zgrzebnych, w łapiach dziurawych na nogach, dzierzył gruby kół dębowy, a miał za pasem młot z granitu.

Byli tu olbrzymy wąsate i brodate, o włosach, wypłowiałych na słotach, o grubych i ćwikowatych rysach twarzy, o oczach siwych, świecących błyskawicą gniewu. Byli i ludzie wynędzniali, obdarci, o spojrzaniach wilków.

Sędziwy niedźwiedź, zadyszany i okryty ranami, z paszczą okrwawioną, siadł pod gruszą na tyłach ciała, rzucając wokoło spojrzenia wściekle; zdał się wyzywać do boju otwartego. Czelaź bartnicza otoczyła go kręgiem, jak wrony zajaca. Puszczano weń grady pocisków przeróżnych: strzał, kamieni, kijów, oszczepów. Ryczał, mruczał, pokazywał kły straszne, a nie dawał się wyprzeć. Chciano go bowiem zmusić do ucieczki, aby utłuc w pogoni, dopadając z tyłu i waląc po łbie, po grzbiecie.

Jeszcze dwa psy, podszcute, zachęczone przez panów do napaści, padły, rozdarte u stóp potwora. Bartnicy zaklęli od wszystkich biesów czarnych, przyzywali gromy Peruna na pomoc. Kudłacz warczał.

Teraz starosta, zniecierpliwiony, gromko przemówił do swoich:

- Ludzie niewolni, mamy dziś święto wielkie, wieczór szczodry! Kto z was powali tego rozbójnika, otrzyma nagrodę szczodłą: wolność.

Niewolnicy, lud, srodze zbiedzony smutną dolą, trwożliwie spojrzeli na mocarza boru, który w tej chwili, dotknięty szypem, wyprostował się, ryknął i podskoczył ku najbliższemu. Zabił mu drogę, młodzieniec wątłej postawy, zdający się nieść odpowiedź na wezwanie starosty:

- Wolność jest godna, aby za nią oddać życie.

Nastawił włócznię, szedł śmiało do przeciwnika i wsadził mu w pierś żelazo. Ale nie zwyciężył: zwalony z nóg, zalany krwią, wil się w cierpieniach konania. Śmierć wyzwoliła go z niewoli na zawsze.

Niedźwiedź, rycząc straszliwie, wszedł do Bohboru.

Objaśnienia

Gody zimowe - święto narodzin nowego słońca w czasie przesilenia zimowego, a więc wieczorem 24 grudnia; wieczór ten nazywano szczodrym.

Zapust - krzewy, rosnące na polu.

Nieciecz - jeziora, tworzące się na łąkach.

Nowisko - nowa rola, po raz pierwszy przygotowana pod uprawę.

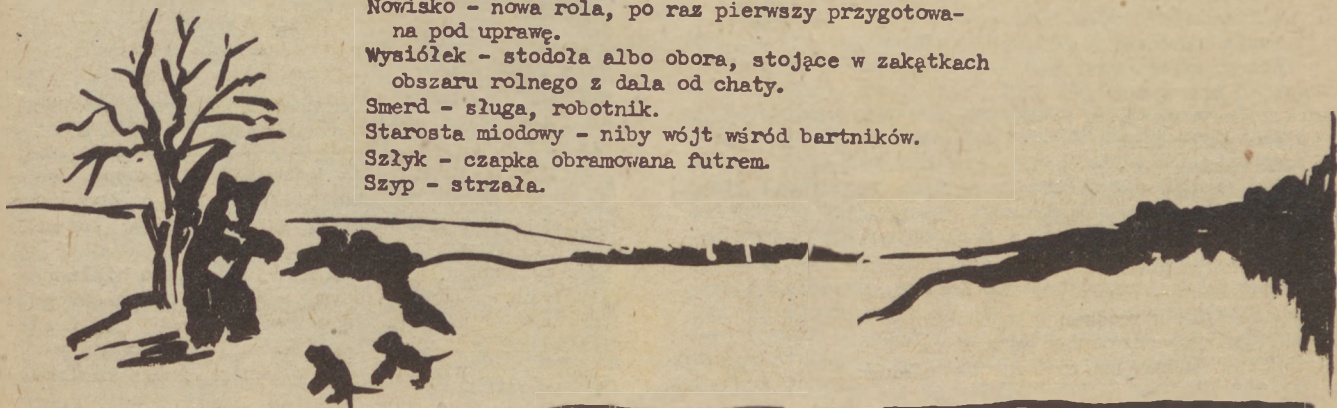
Wysiółek - stodoła albo obora, stojące w zakątkach obszaru rolnego z dala od chaty.

Smerd - sługa, robotnik.

Starosta miodowy - niby wójt wśród bartników.

Szлык - czapka obremowana futrem.

Szyp - strzała.



W. Wolski

Betleem w Polsce

... A ja wam powiadam, matulu,
Ze tak mi coś w duszy się klei,
Ze nam się Pan Jezus narodził
Tu, w Polsce, nie w żadnej Judei...

Obłapił Jezusek za szyję
Ojczaszka rączkami małemi,
Przymilał się, by mu pozwolili
Przyjść na świat na smutnej tej ziemi...

Matulu, gdzież, jak nie w Polsce,
Biedniejsze te chłopskie strzechy?
Gdzież bardziej na świecie, niż u nas,
Potrzeba osłody, pociechy ...

Powiedzcie, gdzież indziej na świecie
Tęskniejsze są łąki i pola?
Gdzie mgławią się krwawsze wspomnienia?
Gdzie bardziej przesiąkła krwią rola?

Gdzie więcej na ziemskim padole,
Spłynęło łez, krzywdy i bólu? ...
Gdzie dola narodu smutniejsza?
Powiedzcież sumiennie, matulu?

... I kiedy se tak popłakuję,
Coś w duszy mi ciągiem się klei,
Że u nas jest w Polsce Betleem -
Nie gdzieś tam w zaświatach, w Judei...



J. Bystron
Z książki p.t.
"Dzieje obyczajów
w dawnej Polsce"

Wigilja

Okres adwentu; skupienia i ciszy kończył się z nadejściem Świąt Bożego Narodzenia; zmieniał się nastrój, dom zamknięty i spokojny otwierał się nagle, jaśniał świąteczną radością, przyjmował gości, rozbrzmiewał wesołą kolędą; na miejsce postnych potraw stawiano obfite i smakowite, różnorodne wymyślne jadlo świąteczne; zaczynał się długotrwały okres zabaw, przedstawień, tańców, przedłużający się następnie w mięsopusty. Jeżeli jeszcze śnieg spadł, to i o gości nie było trudno, o gwarne wyjazdy w sąsiedztwo, kuligi; słowem, święta radości, święta rodziny i sąsiedztwa, święta dzieci i służby, wielkie, godne święta.

"Wigilja Bożego Narodzenia była wielką uroczystością - pisze we wspomnieniach swych z lat dziecińczych Niemcewicz. - Od świtu wychodzili domowi słuźy na ryby, robiono na rzece i toniach przeręby i zapuszczano niewód; niecierpliwie oczekiwano powrotu rybaków... Dnia tego jednakowy po całej moźe Polsce był obiad. Trzy zupy, migdałowa, z roźdzynkami, barszcz z uszkami, grzybami i śledziem, kucja dla słuźących, krążki z chrzanem, karp do podlewcy, szczupak z szafranem, placuszki z makiem i miodem, okonie z posiekanyymi jajami i oliwą itd. Obrus koniecznie zasłany być musiał na sianie, w czterech kątach izby jadalnej stały cztery snopy

jakiegos niemlóczonego zboża. Niecierpliwie czeka-
no pierwszej gwiazdy; gdy ta zajaśniała zbierali
się goście i dzieci, rodzice wychodzili z opłatkiem
na talerzu, a każdy z obecnych, biorąc opłatek,
obchodził wszystkich zebranych, nawet służących,
i łamł go, powtarzał słowa: "bodaż byśmy na przy-
szły rok lamali go z sobą".

Oczywiście nie w całej Polsce, tak wyglądał
obiad wigilijny. Kucja, czy kutja, potrawa z ka-
szy pszennej lub jęczmiennej z makiem i miodem,
jest tradycyjnym daniem świątecznym na Litwie i
Rusi; w Koronie jej nie znano, chyba tu i ówdzie
na pograniczu. W rozmaitych okolicach różne były
zwyyczajowe potrawy świąteczne; na pierwszym pla-
nie jednak były zawsze ryby, które w wymyślny spo-
sób przyrządzano; w zamożniejszych domach podawa-
no dwanaście dań rybnych.

Uczta wigilijna ma charakter tradycyjnej, do-
mowej i rodzinnej uroczystości, nie dziw więc, że
zachowywano tu szereg odwiecznych zwyczajów, cza-
sami dawniejszych, aniżeli sama tradycja chrze-
ścijańska, która przed wiekami nasunęła się na
dawne święto pogańskie.

Na stół wigilijny kładziono siano lub słomę,
poczem dopiero przykrywano stół obrusem i zasta-
wiano potrawy; stawiano też w kątach izby snopy



żytnie i rozścielano słomę po podłodze. Czyniono
to - wedle powszechnego przekonania - na pamiątkę
żłobu, w którym Dzieciątko Jezus w śtajejce leża-
ło:

Stary zwyczaj w tem mają chrześcijańskie domy
Na Boże Narodzenie po izbie słać słomę,
Że w stajni Święta Panna leżała położem -

pisze Potocki. Przypuszczać jednak należy, że zwy-
czaj to jeszcze pogański, przeżytek jakiegoś da-
wnego święta agrarnego, któremu nadawano chrze-
ścijański sens. Protestanci patrzyli na zwyczaj
ten jako na zabobon. Mówi więc Golecjusz w Postyl-
li: "i to jest rzecz nagany godna, że niektórzy
kiedy w Wilję jeść mają, na stole słomę rozpoście-
rają, a na oną słomę obrus kładą, a potem oną sło-
mą drzewa sadowe wiążą", na urodzaj.

Cała rodzina brała udział w tym uroczystym
obrzędzie wigilijnym, wszyscy domownicy, goście,
a także i służba. W niektórych, bardziej skromnych,
czy bardziej tradycyjnych dworach służba zasia-
dała przy stole pospołu z gospodarzami; tam, gdzie
dystans był znaczniejszy, lamano się wspólnie opa-
tkiem i życzenia wymieniano. Pamiętano o nieobe-
cnych; wspomniano ich i zostawiano dla nich wolne
miejsca przy stole, podobnie jak i dla zmarłych.
Uczta wigilijna miała wszystkich łączyć razem; po-
zostawiono więc czasem jadło na stole przez noc
dla duchów zmarłych lub też wynoszono je przed dom;
widocznie chrześcijańskie święto przejęło szczytki
dawnego obchodu ku pamięci zmarłych.

Bardzo powszechnie starano się zaznaczyć, że i
zwierzęta biorą udział w uczcie wigilijnej; być mo-
że, że i tu mamy do czynienia z przeżytkiem pogań-
skiego święta. Wynoszono więc resztki jada z wigi-
lijnej wieszery bydłu i koniom, jak to zresztą
do dziś dnia jeszcze na wsiach się robi; zwalczą
tę praktykę Golecjusz: "od każdej potrawy bydłu
jeść dają, a kiedy ich spytasz: czemu to czynią,
tedyć powiedzą, że tem: bydłu, które takowe potra-
wy, w wigilję warzone jada, czarownice i guślarki
zaszkodzić nie mogą..." Ziarno rozsypane po stole,
rzucano kurom, aby się lepiej niosły, koniom i
krowom dawano też w jadle pokruszony opłatek.

Zapraszano też i inną zwierzynę, wilki z lasu,
wróble itd wychodząc przed dom i rzucając nieco
jada przed siebie, jakoby dla tych zwierząt; wil-
ka zapraszano na wilię z tym, żeby już potem w cią-
gu roku nigdy się nie zjawił. W niektórych okoli-
cach i mróz zapraszano, słowem - starano się o to,
by w dniu tym nikogo nie pominięto, i z wszystki-
mi się godzono. Był to zresztą dzień nadzwyczajny;
wiara była powszechna, że w dniu tym cała przyro-
da odczuwa iż Zbawiciel na świat przychodzi i bie-
rze udział w ogólnej radości; opowiadano, że o
północy zwierzęta mówią między sobą ludzkim ję-
zykiem, że woda zmienia się w wino. Nadzwyczajny
ten wieczór nadawał się wybornie do wróżb; wrózo-
no dużo, w najrozmaitszy sposób, odgdywano to, co
w ciągu roku miało się stać.

Należy przy sposobności zaznaczyć, że tak powszechna dziś w szerokich sferach "choinka" wigilijna, czy "drzewko", nie była w dawnej Polsce znana; zwyczaj ten dopiero w początkach dziewiętnastego wieku zaczął się u nas szerzyć, i to zrazu jedynie w środowisku mieszczańskim niemieckiego pochodzenia, przeważnie wśród ewangelików, i dopiero znacznie później przeszedł do mieszczaństwa i inteligencji polskiej.

Na Pomorzu znane były jednak już z początkiem XVIII wieku, również chyba pod wpływem niemieckim, zdobione różgi, które rozdawano dzieciom. Wspomina o tym ks. Zapczyński "Passja bez compassji" 1720 r., który widział "w Prusach naszych malowane złociste i różnymi świecidłami i cackami ozdobione różczki, które tam oni po kolędzie, a za nich mówiąc, na gwiazdkę, dzieciom kupują, a przecie ten różgi decot mało mało kontentuje dziecińcy. Zowią oni tam różgi takie ... po naszymu "panna Brzozowska". Chodziły też w tamtych stronach "gwiazdory", parobcy przebrani za dostojnych "starców", z długimi brodami i gwiazdami na czołach; zwyczaj te /wraz z różgami/ zostały potem, znacznie później, złączone w innych okolicach z dniem św. Mikołaja.

Same dni świąteczne przeznaczone były na towarzyskie zabawy; święcono je hucznie, żarłocznie i

głośno. "To już więc tam na dzień Bożego Narodzenia nie będzie li, włócząc się całą noc, wrzeszczał, drzwi wybijał, a kielbas nie nabiera, albo iż całą noc kostki grając, szczęścia nie szuka, już jakoby tego święta nigdy nie święcił", pisze Rej w Postylli.

Rozsyłano też w dzień ten dary, co potem na wilię lub też na Nowy Rok przyszło; nazywało się to kolędą. Jedni dary rozsyłali, inni znów przemawiali się o nie; weszło w zwyczaj, że parobcy wiejscy, organści, bakalarze, bardzo powszechnie także i księża chodzili od chaty do chaty, poczynając rzecz prosta, od dworu, i zbierali kolędę.

Młodzież wiejska śpiewała przytem pieśni, zazwyczaj stare, często już mało zrozumiałe, a oprócz nich śpiewano też wierszowane życzenia pod adresem poszczególnych członków rodziny; księża i klechy zabierali ową kolędę jako rodzaj zwyczajowego podatku. ... Niemcewicz wspomina ze swych lat dziecięcych /przed r. 1770/, że do dworu jego ojca przyjeżdżali z Brześcia i okolic przełożeni klasztorów z oracjami, które kończyły się zawsze życzeniami "aby ten malarzki urodzony Jezus zszylał l a r g i t e r na dostojny dom wasz wszystkie p r o s p e r i t a t e s i sukcesa".

Al. Maliszewski

Kolęda



Nie w Betleem - Galilei bardzo podłym mieście,
ale w Polsce mały Jezus rączką gwiazdy pieścił.
Matka Boska wieczorami lniane nitki przędła
i śpiewała z prządniczkami: "Kolęda! Kolęda!"
A zaś Józef - cieśla święty - już od wielu laty
stawiał chłopom kryte słomą stodoły i chaty,
zaorywał pługiem ziemię, po roli szedł boso -
siał pszenioę, owies, żyto, jarkę, grykę, proso -
Mały Jezus z chłopakami pasł krowy na łące
i ligawki dla zabawki wykrecał grające.
Rosło zboże - rosło - rosło - wysoko pod dachy -
święty Józef kłał na wróble i wystawiał strachy -
a Jezusik mówił ptakom: "Nie bójta się ptaty!
"Strasydliska - gałganiska - drewnisko i szmaty!"
Więc nie bały się wróbleta i dzłobały kłoski -
oj, gniewał się święty Józef, skarżył Matce Boskiej.
Wieczorami pod oknami siadali sąsiedzi -
godzinami rozprawiali, gadali o biedzie -
A Jezusik hop - sa hop - sa z podwórzowym burkiem -
danaż moja - dana - dana - z górki na pazurki -
Częstowali go gruszkami, śliwkami i miodem
Sołtys Kacper, Wójt Baltazar, Melchior i Nikodem.
Nie w Beetleem - Galilei bardzo podłym mieście,
ale w Polsce mały Jezus rączką gwiazdy pieścił.
Matka Boska wieczorami lniane nitki przędła
i śpiewała z prządniczkami: "Kolęda! Kolęda!"





Wigilia

W Polsce pieśni okresu Bożego Narodzenia zwieemy kolędami. Francuzi mają swoje "Noel", Anglicy "Christmas" a wszędzie u naszych sąsiadów istnieje głębokie przywiązanie do pieśni kolędowych, które zarówno w Polsce jak i u innych narodów są nie tylko pieśniami religijnymi, ale również śpiewami, które objawiają skarby obyczajów narodowych.

Nazwa kolęd wywodzi się najprawdopodobniej od rzymskiego święta, które obchodzono uroczysto w dniu rozpoczynającym pierwszy miesiąc nowego roku. Nazwa ta dla dni pierwszych miesięcy brzmiała *K a l e n d a e*, a noworoczny dzień zwano *K a l a n d a e I a n u a r i a e*. Żadnymi dowodami nie poparte, aczkolwiek możliwym jest wyrowadzenie nazwy kolęda od jakiegoś bóstwa "Kolada", które rzekomo mieli oziół nasi pogańscy przodkowie, Słowianie.

Kolędy, które nuciły od dzieciństwa, są wazakże w treści nawskroś chrześcijańskie i nie mają nic wspólnego z owymi pogańskimi obyczajami.

Twórcą kolęd, jak podają pisarze z XVIII i XIX wieku, miał być święty poeta Franciszek z Asyżu. On to, chcąc zbliżyć człowieka do Boga, zapoczątkował jasełka czyli sceny z narodzenia Chrystusa. W grocie, niedaleko Greccio /Włochy/ poustawił św. Franciszek figurki wyobrażające Św. Rodzinę, pasterzy i Trzech królów. Takie umocnienie musiało silnie oddziaływać na wyobraźnię wiernych, niż prawdy wiary zawarte w księgach. Wokół szopki gromadziły się tłumy rozmodlone i śpiewające pieśni religijne. Autorami tych pieśni byli często św. Franciszek i jego uczniowie. Franciszkanie przynieśli z Włoch ów obyczaj do Polski. Szopki w Polsce stały się ulubionym widowiskiem na Boże Narodzenie, ale były one również powodem zakłócania spokoju w świątyniach, stąd dekretami władz kościelnych zostały zabronione. Przynależenie do szopki było jednakże wielkie, skoro zaczęto ją obnosić po domach, tak jak to się po dziś dzień dzieje.

Urok kolęd i ich wielowiekową tradycję pogłębiają zjawiska w przyrodzie. Oto noc i zimowe ciemności powoli ustępują miejsca rozjaśnieniu dnia. W zjawisku przesilenia dnia z nocą fantazja ludzka widzi chętnie dramat, walkę, co posiada niewątpliwą wpływ na zwyczaj, związane ze świętami Bożego Narodzenia.

Zabytki ludowej obyczajowości wskazują, że od niepamiętnych czasów człowiek chętnie oddawał się praktykom magicznym i wróżbiarskim, mającym na celu zapewnienie urodzajów, zdrowia i powodzenia, a skrócenia uciążliwej, lutej zimy. Treść owych obyczajów stanowią pieśni i pląsy, bo:

"Gdzie koza chodzi, tam się groch rodzi,
a gdzie kozica, tam, groch, pszenica.

Hoc koza, hoc, hoc, hoc.

Chodzenie z kozą albo turoniem, to tylko jeden z licznych obrzędów mających na celu zapewnienie urodzaju.

W wigilię Trzech Królów, którą zwie się w pewnych okolicach "szczodrym wieczorem", chodzą od domu do domu chłopcy. Gospodynie obdzielają malców bułeczkami, specjalnie na ten wieczór wypiekany, czyli "szczodrakami". Jedną z bułeczek pozostawiają kolędniczy w domu sąsiada, a gospodyni umieszcza ją w worku z siewnym ziarnem lnu, "aby dobrze rodził", t.zn. wyrósł piękny.

Do obrzędu "szczodraków" należą odpowiednie pieśni:

Scodry dzień, dobry dzień
zawitoł Bóg w ten nowy dom.

Bóg się nom narodził,
cały świat rozplodził. Piosenka z Lubelskiego.

Największy rozwój kolęd przypada na wieki XVI i XVII. Z tego okresu pochodzi znana pieśń "Anioł pasterzom mówił" i "Ach, ubogi żłobie". Obie te kolędy utrzymane są w tanecznym rytmie poloneza. Niektóre pieśni noszą rytmiczne znamiona mazurów, oberków i krakowiaków.

W ogóle rytmy i cały wkład ludowej twórczości wybitnie zaznaczył się w kolędach polskich. Pieśń "Gore gwiazda Jezusowi" posiada np. wyraźne cechy ludowej tonalności, która przenikała bezpośrednio z obrzędowych melodyj weselnych i pasterskich. Pasterzażki czyli pieśni opiewające udział pasterzy w składaniu hołdów Jezusowi są odbiciem odpowiedniej twórczości świeckiej, a szereg znanych dawniej kolęd śpiewano na melodię weselnego chmiela.

Piękno kolęd, bogactwo ich motywów poetyckich, rytmicznych i melodyjnych jest od dawna podniecią w twórczości naszych poetów i muzyków. Tak np. Karpiński ułożył znaną kolędę "Bóg się rodzi", A. Mickiewicz w usta Ks. Piotra /"Dziady"/ kładzie słowa kolędy "Kiedy z gwiazdą nadziei", a J. Słowacki /"Żłota Czaszka"/ napisał pieśń "Chrystus się nam narodził".

Kolędy układane przez kompozytorów spotykamy zarówno w muzyce instrumentalnej, jak i wokalne.

Do śpiewu pisali: Z. Noskowski /"Włtaj gwiazdę złotą"/, St. Moniuszko, P. Studziński, J. Kaszycki, M. Świerczyński, St. Bursa i Feliks Rybicki. Opracowaniami zaznaczyła się twórczość nieomal wszystkich kompozytorów.

Najpiękniejsze układy kolęd należą do: Stanisława Wiechowicza, Feliksa Nowowiejskiego, Stanisława Niewiadomskiego, Wacława Lachmana, Jana Galla, Stanisława Kazury, Bronisława Rutkowskiego, Feliksa Rybickiego, Jana Maklakiewicza, Wallek-Wallewskiego i Józefa Rafalskiego.

Na język muzyki instrumentalnej przełożyli kolędy liczni twórcy, wyzyskując przebogate w tematy melodie.

Fryderyk Chopin w przeszłości, a ze współczesnych Stanisław Wiechowicz wyzyskali melodie kolęd do swych dzieł: F. Chopin - pieśń "Lulajże Jezumi", a St. Wiechowicz kolędę "Anioł pasterzom mówił" w przepięknej symfonii "Pastoralnej". ...



Choinka

Chępiła się choinka od cacek błyszcząca,
jaśniejąca świecami, pełna barw tysiąca:
"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od
słońca ?

Wiszą na mnie tęczowe nici, srebrne kule...
Kolorowe girlandy, anioły i króle...
Nie znam co to mróz, śniegi, wichury i bóle...
wiszą na mnie orzechy, cukry i łakocie...
Stoję, - niczem królowa - we srebrze i złocie...
Stańcie przy mnie Wy, które giniecie w tęsknocie...
Patrzcie i podziwiajcie mój los uśmiechnięty...
Koło mnie jest raj szczęścia, kraj cudów zaklęty...
A podę mną prezenty, prezenty, prezenty...
Odrzekła jej Choinka ośnieżona z boru:
"Nie zazdroścę ci złota twego, ni splendoru...
Mróz ni zimno nie psują mi nigdy humoru!
Śnieg mój białym swym puchem otula mię ozule,
śnieg mój na barwniejsze tęczę, niż twe kule...
Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniejsz niż króle...
Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów!
Świece nie zaćmią nigdy słońca na błękitach...
Jednego Ci zazdroścę: dziecięcych uśmiechów,
mimo, że te uśmiechy kosztują Cię - życie...

Widowiska na Boże Narodzenie

J. Zawieyski

Okres świąt Bożego Narodzenia na przestrzeni całego życia ludzkiego jest okresem wyjątkowych wzruszeń. Inne są te wzruszenia, gdy się jest dzieckiem, inne w młodości, w wieku dojrzałym, w starości. Ale zawsze są one jednakowo silne. Toteż Boże Narodzenie jest prawdziwym świętowaniem i każdy na miarę własnej duszy to świętowanie w sobie odbywa. I choć rozmaicie się ono w nas samych przejawia, jest przecież jedna niewątpliwa dziedzina wzruszeń, która powszechnie ludzi w tym czasie jednoczy, to zaduma nad własnym życiem, nad życiem bliskich, ... nad życiem w ogólności.

Święto Bożego Narodzenia obchodzimy corocznie jako symbol ustawicznej odnowy w nas samych tego wszystkiego, co nas umacnia i podnosi w poczuciu naszego człowieczeństwa. Z pieśni kolędowych i z symbolów obrzędowych tego święta przewija się najważniejsze odczucie, to mianowicie, że Boże Narodzenie jest świętem pojednania człowieka ze światem i ludźmi. "Pokój ludziom dobrej woli", "pokój wszelkiemu stworzeniu" - to niejako ideowa nuta naszych kolęd.

Zwyczaj to święto pojednania rozpoczynamy od wigilii w gronie naszej najbliższej rodziny, aż przechodzimy potem do większej gromady, z którą społecznie czujemy się także rodziną, a którą stano-

wi organizacja społeczna, zawodowa, czy kulturalno-oświatowa. Ażeby nadać formę artystyczną świętu Bożego Narodzenia, obchodzonemu w szerszym gronie, zazwyczaj urządza się wspólny opłatek, wieczór kolęd, lub widowisko teatralne.

Pragnę w tym artykule zwrócić uwagę na to, że w każdej z wyżej wspomnianych form uroczystości wyrażać się winna osobna treść wewnętrzna przy zachowaniu pewnych cech wspólnych.

Z grubsza rzecz biorąc, uroczystości Bożego Narodzenia wyrażają się w trzech odmianach artystycznych: 1/ opłatek w organizacji społecznej, 2/wykonanie inscenizowanych kolęd, 3/ widowiska pastorałkowe.

Opłatek, urządzany w świetlicy czy w kole młodzieży przy udziale starszych, winien wyrażać myśl, że zebranie przy wspólnym stole i łamanie się opłatkiem jest istotnym świętem pokoju i pojednania pomiędzy wszystkimi, którzy tworzą społeczną rodzinę danej organizacji. Opłatek jest przecież symbolem, oznaczającym największą życzliwość, ofiarności, poniechanie uraz, miłość wspólną, - te dobra ludzkich wzajemnych stosunków, które są "chlebem żywota" społecznego.

Sam fakt łamania się opłatkiem i myśl w tym symbolu zawarta o tyle będzie miała swój sens isto-

tny, o ile będzie się odbywała w odpowiednim nastroju, w atmosferze powszechnego zrozumienia tego społecznego aktu, oraz jeśli będzie wyrażona w formie artystycznej. Samodzielny i twórczy zespół znajdzie właściwą dla siebie formę artystycznego wyrazu. Może tu być zastosowana zespołowa recytacja w chwili, gdy młodzież zwraca się z opłatkiem do starszych, lub odpowiednio pomyślane przemówienie. Posługiwać się należy słowem własnym, wspólnie ułożonym. Dobrane dwie lub trzy kolędy, odpowiadające treścią i nastrojem, podkreślą ważność symbolicznego łamania się opłatkiem i wzajemnego przekazywania sobie życzeń.

Potem dalszy t.zw. program może być dowolny, chodzi jednak o to, aby wyosobnić w czasie zebrania to, co jest najistotniejsze. Należy tu połączyć szczerze i głębokie zrozumienie sensu zespołowej uroczystości z formą artystyczną, która ma wyrazić to, co wspólnie czujemy i co chcemy przekazać innym.

Jeśli idzie o inną formę uroczystości związanych ze świętem Bożego Narodzenia, jak np. wieczór kolęd, to tutaj należy zachować przede wszystkim pewną logiczną całość w układzie materiału kolędniczego. Kolędy powinny obrazami inscenizowanymi wyrażać od początku do końca mniej więcej całość zdarzenia, więc np. wybrana całośćka od ukazania się pasterzom anioła, oznajmającego Narodzenie, aż do hołdu pasterzy w Betleem, lub inna całośćka: t.zw. sceny Herodowe itp. W kolędach należy ściśle odgrodzić sytuacje o nastroju religijnym, co szczególnie dotyczy postaci Świętej Rodziny.

Sceny rubaszne i żartobliwe, jakich jest wiele w naszych różnego typu "jasełkach", nie powinny być przejawskrawiane. Należy bowiem pamiętać, że główna i nadrzędna sprawa wieczornicy to ta kolęda, która powoduje nastrój religijny.

Całość wieczornicy należy związać słowem opowiadacza, który wypełni ogniwa zdarzeń między jedną kolędą a drugą. Opowiadacz także winien wytworzyć odpowiednią atmosferę dla całej wieczornicy, której sens artystyczny będzie się tłumaczył podwójnie: i jako kolędowanie Jezusowe i jako jednocześnie się wspólną myślą o ciągłym odradzaniu się w nas tych ideałów, które daje ludziom - ongiś zasłyszana - Dobra Nowina.

Tak samo w widowiskach pastorałkowych, które są jednolitym dramatem i stanowią skomponowaną artystyczną całość, nie trudno jest uchwycić moment, stanowiący o charakterze widowiska. Miejszy stale to na uwadze, że pomimo różnorodności materiałów kolędniczych będzie nam w każdym wypadku chodziło o ich misteriowy charakter. Toteż scena o nastroju religijnym, jaką z całości dramatu wybierzemy i uważać będziemy za najważniejszą, musi odznaczać się w wykonaniu tym, że jest szczególnie przez ze-



spół odczuta i przeżyta. Wystarczy sam fakt szczerego i głębokiego skupienia, powagi i wzruszenia, aby ten sam nastrój udzielił się widzowi.

Trudnością widowisk pastorałkowych jest i to także, że przeplatają się tu motywy rubaszne z nastrojowymi, żartobliwe z religijnymi. Trzeba więc wiele wnikliwości, aby jedno i drugie znalazły swój właściwy sens i aby całość była harmonijna. Zespoły bardziej wyrobione i rozporządzające odpowiednimi warunkami technicznymi /scena, światło, dekoracje, kostiumy/ mogą odtworzyć widowisko pastorałkowe w ten sposób, aby wydzielić sprawy świeckie od nadprzyrodzonych, umieszczając na podwyższeniu Aniołów i Św. Rodzinę, a niżej pasterzy, Heroda, Trzech Króli itd. Przez silniejsze pokreślenie w wykonaniu nastroju świata nadprzyrodzonego /religijnego/ uzyskany w widowisku charakter misterium.

Ale najważniejszy charakter nadamy wszystkim tu omawianym formom nie tyle przez ich zewnętrzne wydatnienie, ile przez szczerze i bezpośrednie przejęcie się istotną treścią sprawowanych czynności artystycznych.



W. Banaszewska

Kolędnicy

Kiedy już publiczność siedzi spokojnie na swoich miejscach, zaczyna dolatywać jak gdyby zdala i stopniowo przybliżając się melodia jakiejś skocznej kolędy pasterskiej, np. "Przybieżeli do Betlejem pasterze" czy "Gore gwiazda Jezusowi", póżem otwierają się jedne z drzwi na salę i ukazują się w nich wesoła gromadka chłopów i dziewcząt w strojach ludowych, z gwiazdorem na czele. Tutaj odrazu rozgrywa się pierwsza akcja: powitanie. Po prześpiewaniu pierwszej strofki kolędy następuje recytacja zespołowa, która powinna być wykonana z werwą, prostotą i bardzo bezpośrednio, z użyciem podkreślającego treść gestu. /Maria Kónopnioka "Z trzechkrólową gwiazdą"/

GWIAZDOR: /kłania się/ :
Pochwalony w tej świetlicy,
daj Bóg pożyć zdrowo!

GROMADA:
Przyszli my tu kolędnicy
z gwiazdą trzechkrólową.

DZIEWCZYNA:
A jak tu są dobre dzieci,
nad główkami im zaświeci,
a jak nie - to się zasmuci,
zaciemni się i zawróci
gwiazda trzechkrólowa!

GWIAZDOR:
A my gwiazdę pozdrowili:
zawitaj w jasności!
do siebie ją zaprosili
na kolędę w gości!

GROMADA /wskazując gwiazdę/:
Poszła z nami, sierotami,
jaśniejąca promieniami,
poszła z nami w tę gościnę,
rzucająca blaski sine
gwiazda trzechkrólowa!

KTOŚ Z GROMADY /ochoczo/:
Gdzie zajdziemy, to zajdziemy,
witają nas wszędy!
ludzie radzi tej ozeladzi,
bo śpiewa kolędy.

INNY:
Idziem sobie polem, drogą,
w każdej ohacie nas wspomoga,

GROMADA /j.w./:
a przed nami idzie zorza,
a nad nami jasność boża,
gwiazda trzechkrólowa!

Teraz **GROMADA**, śpiewając dalej kolędę, dziarskim, na pół tanecznym krokiem przechodzi przez salę w kierunku sceny, tam zatrzymuje się na stopniach /jeśli takich niema, łatwo je zrobić z ław/ i przedsceniu. Starszy i stateczny "GOSPODARZ" kłania się i mówi:

- Witajcie, zaci gospodarze i szacowne gospodynie! Jakożta się wiedzie? Bydeżko dobrze się oho-wa? Paszy mu nie brak? A paniom gospodyniom placki się dobrze popiekły? O-ho-ho! mybyśmy radzi o tym wiedzieć! Boć to placek ze zboża się robi, z ziemi świętej rośnie! I jakże tu nie lubić takiego?

Dawniej to ta piekła po chałupach "słodrocki" dla kołędników, a jakże! O-ho-ho! Trudnoby było na głośno obertasy po śniegu wywijać i gardza drzeć z ochotą! /Za kurtyny wychodzi Gosposia/.

GOSPOSIA:

A dyc napiekłam, napiekłam! Dla każdego wystarczy! /Rozdaje placki/.

GŁOSY Z GROMADY:

Bóg wam zapłać, śwarna gospodyni! Galanty placki! Nie przypalony, słodki - widać dobra ziemia rodzi!

GOSPOSIA:

I tańcować też wam po śniegu nie potrzeba! /rozsuwa kurtynę, GROMADA ochoczo wchodzi do wnętrza, niby do izby chłopskiej/. Bo to w świetlicy miejsca nie stanie?

GROMADA /okazuje żywe oznaki zadowolenia/.

GOSPOSIA:

A powiedzcie ino, gdzieście też chodzili? Ja posłuchałam /siada w pierwszym rzędzie krzesła, lub na stopniach, twarzą do sceny zwrócona/.

GOSPODARZ: Ano - wędrowaliśmy, wędrowaliśmy, Betlejemu my szukali! Długo my szukali, ciężka była droga...

GOSPOSIA: I oo?

GOSPODARZ:

Ale bo to... widzicie... inaczej trza się do tego brać... W kupę się wziąć, złości jeden na drugiego zbyć, a skrzepić się mocno w sobie, o wszelkiej inszej sprawie - zapomnieć - to się ta i znajduje... pewnością znajdzie...

GOSPOSIA:

Olaboga! Daleko też to?

GOSPODARZ:

Niedaleko! Na każdym polu, w boru, w sadzie, pod każdziutką gwiazdą - a patrzcie ino, ile ich to ta świeci... Ale o tym ciężko mówić... Nie takie to sprawy... Ej, dzieci, a opowiedzcie naszej Gosposi, jako trzech królowie do szopy wędrowali, a żytni snop się pod gwiazdą migotał! Ino żywo, kołędnicoy! /Do Gosposi/ Widzicie? I dzieuchy teraz w gromadzie mamy! Nowe czasy!

GOSPOSIA:

Nowe czasy! to i dobrze! /Następuje recytacja wiersza Marii Konopnickiej "Po kołędzie". GROMADA ustawia się w półkole, gestykulacja swobodna, niewystylizowana, lecz uzgodniona/.

GŁOS POJEDYŃCZY:

Wędrowali Trzej Królowie
zza dalekich mórz,
nie wiedzieli, że za nimi
idą łany zbóż!

CHÓR /ochoczo/:

Nie wiedzieli, że do szopy,

wszystkie nasze wałą chłopy
na tę jasność zórz!

GŁOS POJEDYŃCZY:

Pyta jeden, pyta drugi:
skąd tak cudny głos?
A to śpiewa nasz skowronek
za pobrząkiem kos.

CHÓR /jedną ręką pod bok, drugą zamachnąć w powietrzu szeroko/:

A to nasze łany, grzędy,
wyśpiewują te kołędy
wskroś porannyh ros.

GŁOS POJEDYŃCZY:

Przyszli króle do Betlejem -
aż tu nowy oudl
pyta Jezus: a gdzie chłopy,
co tu przyszły z bud?

CHÓR /przytupywanie, jak do tańca/:

Gdzie Mazury, Podlania, ki,
Krakowiaki i Ślązaki,
gdzie mój polski lud?

GŁOS POJEDYŃCZY:

Nie zawstydzi się przed królmi
za swe dary chłop;
nad kadzidło i nad myrrę
pachnie żytni snop!

INNE GŁOSY:

A pszenica się migota
od szczerzego cudniej złota
pod niebieski strop!

GŁOS POJEDYŃCZY /ktoś z gromady wysuwa się naprzód, szeroko rozkłada ręce/:

I stanęli wszyscy kołem,
tak, jak wyszli z chat,
i huknęli: /Chór/ "Pochwalony"
na caluśki świat!

GŁOS POJEDYŃCZY:

Odhuknęły góry, lasy:

CHÓR /podkreślić odpowiednim gestem/:

Pochwalony po wsze czasy
Bóg nasz - i nasz brat!

Nagle zza drzwi, którymi weszli kołędnicoy, zaczyna dolatywać wesoła kołęda, dziadowskim głosem pospiewywana. Gromada słucha i wpatruje się w drzwi, aż oto ukazuje się w nich "WESOŁY DZIADEK" ze skrzypczkami w ręce. Następują wzajemne reakcje: pokrzykiwania z jednej i z drugiej strony. GROMADA woła, DZIADEK z wyciągniętą ręką, uzbrojoną w skrzypce, jak w kij, którym sobie toruje drogę, biegnie a raczej "kuśtyka" w kierunku sceny, na którą zostaje wciągnięty wieloma rękami. Razem z nim wraca na scenę i GOSPOSIA, aby go obdarować.

DZIADEK:

Bóg wam zapłać, Bóg wam zapłać! Ale tyć lud!

/sposztrzeża publiczność/ Olaboga! Co ich się to naszło! /kłania się/. Jak się macie? Ano - może się tu i zarobi ze dwa grosze. /Nastraja skrzypki i zaczyna śpiewać niezmiernie dowcipną i zabawną w swojej naiwności kolędę: "Weselcie się ludzie, już wam dobrze będzie". Śpiew powinien być bardzo charakterystyczny, z wyciąganiem i "kogucikami". Gromada coraz wybucha śmiechem, ale się mityguje, za to po skończeniu śmieje się rozgłośnie i klaszcze w dłonie z ulechy/.



Weselcie się ludzie,
już wam dobrze będzie,
Bóg zwalczył szatana,
oo skusił Adama.
Wszystko się zmieniło,
jak nigdy nie było:
wino rzeką cieczę,
ciepło jakby w lecie,
lwami drzewo wożą,
niedźwiedziami orzą,
liszka pasie kury,
kot myszy i szczury!
Hej leluja! leluja! /2 razy/

Ptacy też wspomnieli,
co przedtem umieli,
gdyż traktem śpiewają,
na muzyce grają.
Drzewa zakwitają,
opak owoc dają:
bez zakwitł figami,
jesien rozenkami.
Gruda też grudniowa
jak marcepan zdrowa,
śnieg i lód styczniowy
słodki jak cukrowy!
Hej leluja! leluja! /2 razy/

KTOŚ Z GROMADY:
A teraz do taneczka!

GOSPODARZ:
Zaraz, zaraz, ino nam jeszcze opowiedzcie, jak to tam polscy pastuszkowie przed żłobkiem tańcowali!

DZIADEK zachęca gestem, GROMADA się skupia.
/Wiersz Aliny Kwiecińskiej "Hej kolęda, kolęda".
Ruchy, jak w poprzednim, uzgodnione; inaczej wy-
twarza się nieprzyjemny chaos/.

GŁOS POJEDYŃCZY:
Uciszyć się Matka Boska

aniołom kazała;
nad stajenką betlejemską
aż gwiazda zadrżała!

CHÓR:
I zdumieni się okrutnie
możni trzej królowie,
że tak pięknie grać potrafią
polscy pastuszkowie.

POJEDYŃCZY GŁOS KOBIECY:
Schylając się nad Dzieciątkiem
I Świętą Panią,
na fujarce Jaś zawodzi
rzewliwie a cienko.
/Poszczególne osoby "pokazują" gestem odpowiednie instrumenty/.

GŁOS POJEDYŃCZY:
Walek znowu na skrzypcach
wygrywa od ucha,

INNE:
Kuba w bęben chwacko wali,

INNE:
Wojtek - w trąbkę dmucha.

CHÓR:
Instrumenta poznosili,
skrzypce, trąbki, flety;
na Jezuska cześć tak grają,
tak grają, że retyl!

/Przygrywanie niby na instrumentach: GROMADA -
zamachnięcie się w powietrzu szerokie/.

CHÓR KOBIEC:
Dylu dylu na badylu

CHÓR MĘŻCZYZN:
buch - buch! /razem/ dana - dana!

CHÓR:
Cześć i chwała niech Ci będzie,
Dziecino kochana!

GŁOS POJEDYŃCZY:
Żeś wazedł między najbiedniejsze,
między ubożuchne,
Serca nasze Ci oddajem,
Dzieciatko miluchne!

INNE:
Tak śpiewają pastuszkowie
i tak z duszy grają!
aż królowie monarchowie
głowami kiwają.

/GROMADA z komiczną powagą kiwa głowami/.

INNE:
Aż małeńkie aniołeczki
w górze taniec wiodą!

INNE: /podobnie:/

Aż staruszek Święty Józef
w takt potrząsa brodą.

CHÓR:

Że aż żłobek się kołysze,
aż się chwieje strzechal

POJEDYŃCZY GŁOS KOBIĘCY:

A Paniątka Przenajświętsza
słodko się uśmiecha,
i Jezusek zachwycony
wyciąga rączkę!

POJEDYŃCZY GŁOS MĘSKI:

Tak to chwacko, szczerze grają
te nasze chłopięta.

CHÓR:

Dylu - dylu, dana- dana!
bęben, skrzypce, flety.
/zamachnięcie/
Hej, koleś! pięknie grają!

GŁOS POJEDYŃCZY:

Tak grają, że retyl

Oberok, do którego może zagrać sam Dziadek,
o ile grać potrafi, lub ktokolwiek inny. Zamiast
oberka, lub też po oberku można dać poniższą ko-
lędę, która się bardzo nadaje do inscenizacji.

/GROMADA ustawia się w wyciągnięte półkole;
lewa ręka na ramieniu sąsiada, prawa na niej gra,
jak smyczkiem; idą wkoło, które się w ruchu za-
okrągla, krokiem tanecznym:



My też pastuszkowie,
jak wielcy królowie,
na wozie, na wozie!
Jedziemy z kapelą
niech nas rozwesela
na mrozie, na mrozie!

/Stają w otwarte półkole; "stroją" bas i skrzy-
pce - rytmiczne ruchy w dół, potem w górę/.

Graj - mówi Jezus - Bartku swoje,
Oj dobrze, jeno bas nastroję
i smyczek i smyczek /2 razy/

Bartos się nam troska,
że nie ma ni włoska
na smyku, na smyku,
a nie myśląc wiele,
szast ogon kobyłe
do szyku! do szyku!

/"Szastnąć" odpowiednim ruchem, zawsze uzgo-
dnionym/

Jak wyróżnie w swoje szakamaje,
aż Jezus paluszkami łaje:
powoli, powoli. /2 razy/

Wojtek do swych basów
przywiązał sześć kiełbasów
wesoło, wesoło!

/"Wesoło" - zamachnąć w prawo i w lewo, potem
przebiegnąć znowu kółeczkiem środek sceny na owe
"figle"; potem "granie", jak poprzednio - i pokłon.
Słowa wymawiać należy bardzo wyraźnie, aby nie
przepadł ich dowcip i humor/.

Stach na swej oboi
wielkie figle stroi
nuż w koło, nuż w koło!
Ru, ru, ru - Bartek na swym basie,
dil, dil, dil - Wojtek na kiełbasie,
chwała Tobie Panie! /2 razy/

Po skończeniu kolędy odzywa się GOSPODARZ: -
No, dosyć już tych zbytków! Trza się nam już żegnać
i dalej ruszyć!

GROMADA staje na przedzie sceny; GOSPODARZOWI
podają w "miarce" zboże, którego garście rzucając
szerokim gestem na widownię, jakby siał, wygłasza
zastosowany do tego obrzędu tekst, zapisany przez
Glogera /Autor Encyklopedii/ który mówić trzeba
już bardzo charakterystycznie - w ogóle rolę Go-
spodarza powinien grać ktoś znający gwarę ludową;
powinna w tym przebijać wielka dobroduszość;
"amen" - należy wymówić z nieoczekiwaną powagą.

GOSPODARZ:

Na szczęście /rzut/ na zdrowie! /rzut zbożem/
na to Boże Narodzenie! /rzut/
daj to, Panie Boże,
żeby wam się darzyło /rzut/, mnożyło /rzut/
w dworze i w komorze!
na kółeczku, i w woreczku!
w każdym kątku - po dziesiątku!
Daj Boże, żebyście mieli tyle wołków,
ile w płocie koźków!
tyle owiec, ile w lesie mrowiec!
i w polu żeby stał snop przy snopie,
kopa przy kopie, -
a gospodarz między kopami
jako miesiąc między gwiazdami!
żeby szedł wóz za wozem do gumna,
jako pszczoły do ula.
I żebyście byli tacy weseli
jako w niebie anieli! Amen.

Teraz GROMADA, znowu śpiewając wesołą kolędę,
wychodzi tymi saniami, co poprzednio, drzwiami.



Wilnia

Prastarym obyczajem w Polsce podczas wilji
Jest miejsce dla zamorskich i zagórskich gości,
Dla tych, co na wieczerzę bratnią nie przybyli,
Wstrzymani przez gór zwały, lub mórz nawałności.

Gdy z nieba płatki śniegu lecą, jak opłatki,
Gdy mórz na oknach białe zasadza choiny,
Niechaj każdy dom polski wspomni sercem matki
Nieobecne, spóźnione, zabłąkane syny.

Gdy w snopku wigilijnym ktoś o kłós zadzwoni,
Ilekrót pod obrusem zaszeleści siano,
Baczymy na puste miejsce, gdzie mieli się o n i,
Baczymy, by nie o b e c n y o h nie zaniedbywano.

Obejdzie się to miejsce bez potraw dwunastu,
Nie zmieniajmy półmisków przed nim, ni talerzy,
Obejdzie się bez szumnych win i bez toastów,
Tylko przed pustym miejscem - niech opłatek leży.

Czuwajmy, bo nie wiemy dnia, ani godziny,
Gdy zza mórz, co nas dzieli, z błędnego bezdroża,
Niewidzialnie zawita do nas w odwiedziny
Ktoś z braci, których ku nam prowadzi M o o B o ż a.

Niech nikt z nas nie zagląda w duszę gościom-duchom:
Snaż są zgłodniali, skoro zasiedli do stołu...
Ugoścmy ich opłatków białych wiazką suchą,
Bo głód dusz ludzkich syoi - tylko ohleb Aniołów.



Boże Narodzenie w Świetlicy

Niech ten wieczór stanie się chwilą piękną i radości, toteż naszą izbę-świetlicę przyozdobimy zielenią i świątkami, by jaśniała i pachniała, żeby już samym wyglądem stwarzała atmosferę zbliżenia i spokoju. Krzesła, czy ławy, ustawimy w półkole, naprzeciw pośrodku stać będzie choinka cała w blaskach. Pod choinką, na ławie, przysiadły 3 dziewczęta w ludowych strojach. Środkowa trzyma na kolanach talerz z opłatkami. Z boku, w pewnym oddaleniu od choinki, stoi pusta ława. Gdy już wszyscy się zeszli, występuje gospodyni, staje obok choinki i wita zebranych.

/zaczyna się śpiew dziewcząt, siedzących pod choinką/

Powoli

GOSPODYNI:

Witajcie nam! - z bliska, z dali - wszyscyście się tu zebrali, przyszlście tu na zwołanie, przywiodło was miłowanie. Miłowanie, co od niego serce dziwnie stuka, toć wiadomo: serce... serca szuka! Dziś świetlica pełna ludu, człek tu obok człeka, każdy patrzy, każdy słucha, każdy czegoś czeka. Wiem ci dobrze, mili ludzie, czego wyglądacie: piękna, czaru, - a wy przecież... w sercach swych je macie! Połączmy się tylko wspólnie myślą i pieśniami, chwile piękna i radości stworzymy tu sami.

DZIEWCZYNA I:

Cicho wietrzyku, cicho południowy,
cicho powiewaj, niech śpi panicz nowy.

WSZYSTKIE DZIEWCZĘTA:

Li-li-li-li-laj, mój wdzięczny Synaczku!
li-li-li-li-laj, mój mały robaczku!

DZIEWCZYNA I:

Cicho, bydlątka, parą swą chuchajcie,
ślicznej Dziecinie snu nie przerywajcie.

WSZYSTKIE DZIEWCZĘTA:

Li-li-li-li-laj, mój jedyny Paniel!
li-li-li-li-laj, jedynę kochanie!

DZIEWCZYNA I:

Śpijże już, śpijże, moja perło droga,
niech snu nie przerwie żadna przykra trwoga.

WSZYSTKIE DZIEWCZĘTA:

Li-li-li-li-laj, mój śliczny rubinie,
li-li-li-li-laj, póki sen nie minie.

/gdy śpiew przebrzmiał, wychodzi znów gospodyni/

GOSPODINI:

Dziecię Boże, leżąc w żłobku, dało rozkazanie, żeby w sercach ludzkich rosło wspólne miłowanie. Chcąc zaś, by to rozkazanie pamiętało świat cały, po wasze czasy został się nam ten opłatek biały. /bierze od dziewczyny opłatki, trzyma je przed sobą, mówiąc uroczyście/ Daj wam Boże przy opłatku, moi bracia mili, ażebyście długo, zdrowo i szczęśliwie żyli; żeby się wam w życiu całym zawsze dobrze działo, byście radość życia tohnęli w siebie pierśią całą; aby prawda i uściwłość drogą waszą były, aby dobroć, aby piękno w duszy waszej tkwiły. Łamąc dzisiaj ten opłatek w świetlicowym kole, łączmy serca nasze na złą i na dobrą dolę.

/Podchodzi do zebranych, łamają się wszyscy opłatkami, składają sobie życzenia, wreszcie wszyscy wspólnie śpiewają kolędę "Bóg się rodzi". Po skończonej kolędzie, gdy się wszystko uoiąży, dziewczęta siedzące pod choinką wstają, biorą się pod ręce, lekko się kołyszą, zapatrzone przed siebie./

WSZYSTKIE DZIEWCZĘTA:

Noc śnieżyste blaski przędzie... x/

/wbiega dziewczyna z okrzykiem radości/

DZIEWCZYNA IV:

Idą obłopoy po kolędzie!

/wbiega druga dziewczyna/

DZIEWCZYNA V:

Idą obłopoy wśród zamleci,
a przed nimi gwiazda świeci!

/wszystkie dziewczęta rozradowane, wychyliły się w przód, w stronę zbliżających się kołędników, pełne są ciekawości/

DZIEWCZYNA I:

Od zapłotka po zapłocie
niosą gwiazdę, całą w złocie!

WSZYSTKIE DZIEWCZĘTA /z coraz większym podziwem/:

Całą w złocie i czerwieni
od tej sieni do tej sieni!

/z poza drzwi słychoć głos kołędników/

KOLEDNICY;

Zamknij wrótnię tę cisową
niesiem gwiazdę trzeohkrólową!

/jedna z dziewcząt wybiega naprzeciw, kołędnicy wchodzi, z nimi muzykanci, grają melodię kolędową, gwiazda musi być piękna, lénieć się i błyszczeć - dziewczęta stają z boku, ciekawie się przyglądają; kołędnicy ustawili się przed choinką, muzykanci usiedli na ławie/

KOLEDNIAK I:

Niesiem gwiazdę z Betleemul

WSZYSCY KOLEDNICY:

Śpiewać będziem tu każdemul

Allegro

Zbierzcie się bra - cia ra - zem z wieczo - ra. Pójdźcie du - zi, pójdźcie ma - li,
pójdźcie my naprzód do - te - go dwo - ra.

ze - by nam co pre - dzej da - li, hejko - lę - da, ko - lę - da.

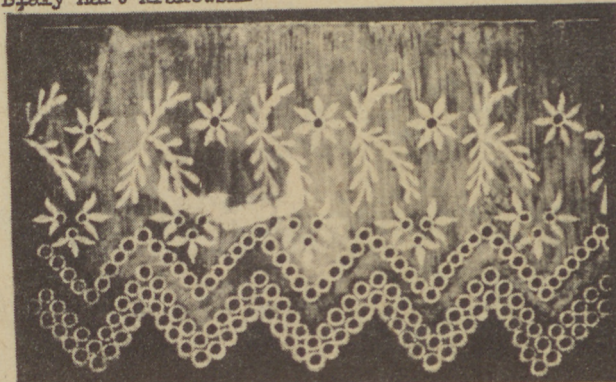
Zbierzcie się, bracia, razem z wieczora,
pójdziemy naprzód do tego dwora,
pójdźcie duzi, pójdźcie mali,
żeby nam co prędzej dali,
hej kolęda, kolęda!

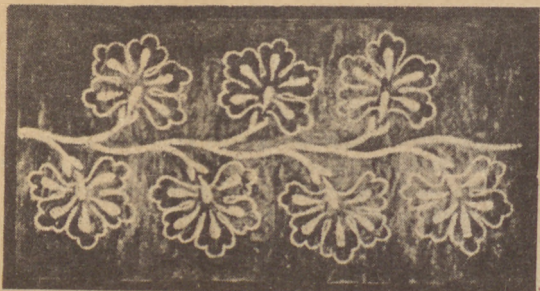
Idzie też z nami i ten szeroki,
wpadł do przykopy bardzo głębokiej,
nie miał go kto poratować,
musiał do dnia pokutować,
hej kolęda, kolęda!

Spłz się nam jeden w mieście na winie,
włażł ci do pieca, usnął w komnie,
spalił buty, rękawice,
i rękawy od górnice,
hej kolęda, kolęda!

Zabrali nam też jednego w mieście,
Co tam zaglądał, gdzie piją goście,
ale nam ta nie żal tego,
bo wielki desperat z niego,
hej kolęda, kolęda!

Biały haft krakowski





Biały haft krakowski

KOLEŃNIK I z gwiazdą /występuje naprzód i mówi/
 Pochwalony w tej świetlicy xx/
 daj Bóg pożyć zdrowo!
 przyszliśmy tu kolednicy
 z gwiazdą trzechkrólową!
 Gdzie zajdziemy, to zajdziemy,
 witają nas wszędy!
 ludzie radzi tej czeladzi,
 bo śpiewa kolędy!
 Idziem sobie polem, drogą,
 w każdej chacie nas wspomoga,
 a przed nami idzie zorza,
 a nad nami jasność hoża,
 gwiazda trzechkrólowa!

/dziewczeta obstąpiły gwiazdę, przyglądają się,
 dziwiają/

DZIEWCZYNA I:

Hej ty gwiazdo krasno-złota,
 kto cię wiódł w wioskowe wrota?

DZIEWCZYNA II:

Czyś tu przyszła wielgolasem,
 pytająca drogi czasem?

DZIEWCZYNA III:

Czyś tu szła skroś głuchoborze
 przez ostępy, przez bezdroże?

DZIEWCZYNA IV:

Czyś płynęła po Dunaju
 z niebieskiego prosto rajy?

DZIEWCZYNA V:

Czyś szła polem, pustką ona,
 nieobjęta, nieschodzona?

WSZYSTKIE DZIEWCZĘTA:

Kto cię przywiódł do dąbrowy
 w srebrny wieczór ten grudniowy?

/dziewczeta wraz z kolednikami zgrupowały się po
 jednej stronie gwiazdy, po drugiej stronie siedzi
 Stach na ławie, gra kolędę, dziewczeta zasłuchały
 się/

DZIEWCZYNA I /podeszła do grającego - mówi z po-
 dziwem/:

Oj ten Staszek, ten sierota,
 musi skrzyпки na ze złota,

DZIEWCZYNA II /tak samo/:

musi ma ze złota skrzyпки
 i ze złota smyczek chytki...

DZIEWCZYNA III:

Jak pochwyci nutkę ową,
 szczerą nutkę kolędową...

/dziewczeta i kolednicy zaczynają z cicha śpie-
 wać ową kolędę i z tym śpiewaniem ohodzą wkoło
 choinki, aż się wszyscy rozśpiewają, a nad nimi
 góruje piękne granie Staszka, nastrój robi się
 smętny/

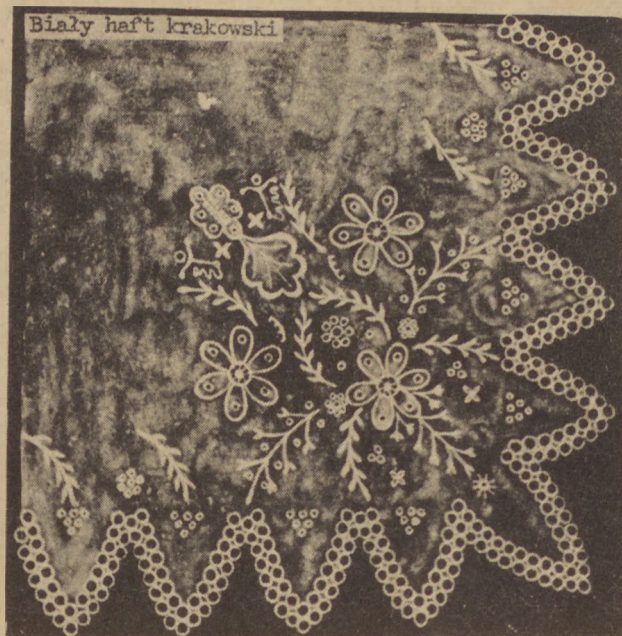
Moderato

Gwiazdeczko, coś świe-ci - la nad ... sta - je-nką tam, ach, powiedz gwia-zdka
 mi - la, powiedz gwiazdko nam ktoć mleczne wskazał dro-gi, żeś prze-by - la
 świat, przed Bo - zy tron u - bo gi, Me-droom sła-la ślad.

WSZYSTYCH:

Gwiazdeczko, coś świeciła nad stajenką tam,
 ach, powiedz, gwiazdko miła, powiedz gwiazdko nam,
 ktoć mleczne wskazał drogi, żeś przebyła świat,
 przed Boży tron ubogi Mędroom słała ślad.

Wszecchnoony Stwórca ziemi życie we mnie wiał,
 drogami błękitnymi do Betleem szał,
 jak Anioł wiódł pasterzy w betleemski próg,
 przeze mnie wieść się szerzy, gdzie zrodzony Bóg.





/aż z nagła wszyscy milkną, bo skrzypce Staśkowe
zagrały imną melodię, oberka; stanęli, oczy im
się śmiać poczynają, wszyscy są pełni tej skocznej
nuty/

KOLEJNIK III:

A jak weźmie skoczne nutki,
to ci precz wyżenie smutki!

/dziewozęta i chłopcy już ustać w miejscu nie mo-
gą, najpierw przydreptują, potem tańczą oberka w
koło choinki/

KOLEJNIK Z GWIAZDA:

To ci ze strum taka bucha
roztączona zawlerucha,
co się widzi, izba cała
do oberka się porwała.

/wbiegają 4 pary krakowiaków, muzyka gra krako-
wiaka, przetańczyli naokoło - śpiewają/

WSZYSTKIE 4 PARY /śpiewają/:

Albośmy to jacy, tacy,
chłopcy krakowiacy,
czerwona capecka,
na cał podkówekca,
niebieska sukmana,
danaz moja, dana!
/tańcza/

KRAKOWIAK I /staje przed muzyką i śpiewa/:

Kierezyja granatowa,
co się od parady chowa,
u niej kołnierzycek,
jak jaki języcek,
danaz moja, dana,
dziewcyno kochana!
I jedwabiem wysywana,
lamowana, bryzowana,
ze srebrnymi haftkami,

i z modrymi łapeckami
wokolusinecko,
moja kochanecko.

/wszystkie pary tańczą, potem znów stają/

KRAKOWIAK II: /staje przed muzyką i śpiewa/:

I pasicek okowany,
gwoździkami wybijany,
rzemyczkami ozdabiany,
jak to mają krakowiany,
danaz moja, dana,
dziewcyno kochana!
Kółka przy nim mosiężne są,
świecące są, potężne są,
a im jest ich więcej,
wedle Jasia brzęcy,
wokolusinecko,
moja kochanecko!

/przetańczyli, stają/

KRAKOWIAK II /staje i śpiewa/:

I koziołek wyostrzony,
na rzemycku zawieszony
kluoyk od skrzynecki,
gdzie są kosulecki -
danaz moja, dana,
dziewcyno kochana!
I kosulka z osywkami,
hafcikami, fałdzikami,
spinka u kosule
dana od Orsule -
wokolusinecko,
moja kochanecko

/przetańczyli, stają/





Biały haft krakowski

KRAKOWIAK IV:

A która mnie będzie chciała,
ta na wszystko będzie miała,
i ruciany wionek,
i złoty pierścionek,
danaz moja, dana,
dziewcyko kochana!

I mentalik z Matką Boską,
Przenajświętszą Częstochowską,
i pieniądze na obsiewki,
kochajciez mnie wszystkie dziewki,
wokolusinecko,
moja kochanecko!

/przetanązyli, stają/

WSZYSTCY KRAKOWIACY /razem/:

Zagrajciez mi, a od ucha,
niech się wyhula dziewucha,
a jak się z bogaoę,
jutro wam zapłacę,
danaz moja, dana,
dziewcyko kochana!

Zagrajcie nam jacy tacy,
bo tańcoują krakowiacy,
wokolusinecko,
moja kochanecko!

/tańcoują, potem przysiadają w koło, gdzie jest miejsc/ /chwila ciszy - wreszcie jedna z dziewcząt, siedząca na przedzie, zaczyna mówić miękko, powoli, jakby baśń piękną opowiadała xxx//

DZIEWCZYNA:

Nie w Betleem - Galilei bardzo podłym mieście,
ale w Polsce mały Jezus rózką gwiazdy pieścił
itd/patrz str.294/

/muzyka zaczyna grać znaną kolędę "Hej w dzień narodzenia Syna Jedyne", wszyscy śpiewają jedną lub dwie zwrotki, po czym z gromady wybiega dziewczyna, staje przed muzyką i w takt tanecznych ruchów śpiewa/:

DZIEWCZYNA:

Zagrajciez mi mazureczka z nogi na nogę,
niechże ja se potańcouje, chociaż nie mogę!

/muzyka gra melodię mazura, dziewczyna tańcouzy/

CHEŁOPIEC /podbiega, staje przed muzyką, śpiewa/:

Zagrajciez mi mazureczka, ino ładnego,
niechże ja se potańcouję do dnia biażego!

/znów muzyka gra, chłopiec tańcouzy/

DZIEWCZYNA /jak poprzednio/:

Zagrajciez mi mazureczka, ino nabożnie,
dam ci maku na przetaku, piwa na rożnie.

CHEŁOPIEC /staje przed dziewczyną, śpiewa/:

A moja ty panno miła, racz mi darować,
proszę ciebie, bądź żaskawa ze mną tańcouwać.

/tańcoują oboje, potem śpiewają/

CHEŁOPIEC I DZIEWCZYNA:

Nu mazurze, bij nóżkami, bijże nóżkami,
i daj ognia podkówkami, podkwoezkami!

/dołączają się do nich inne pary/
/taniec się kończy, siadają, występuje naprzód
kolędnik z gwiazdą/

KOLĘDNIK /mówi/:

Wytańcouzyliście się tu dziś i wyśpiewali,
to już pora kolędnikom powędrować dalej.

/zbierają się koło niego kolędnicy, obok nich
grupują się ładnie dziewczęta, śpiewają/

KOLĘDNIICY /na mel. "Gdy się Chrystus rodzi".../

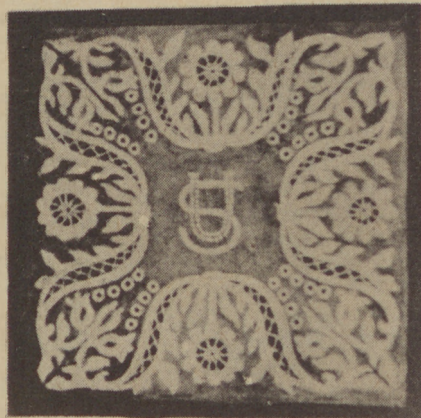
Błogosławże Jezu tej całej rodzinie,
niech im przez rok cały życie w szczę-
ściu płynie,

potem zabierz ich do siebie,
niech króloują z Tobą w niebie.

Błogosław, błogosław, błogosław całemu
domowi!

/wychodzą - wieczornica skończona/

x/ i xx/ Słowa M. Konopnickiej
xxx/ utwór A. Maliszewskiego



Biały haft krakowski

A. Mickiewicz

Wierysz, że się Bóg urodził w betleemskim żłobie ?
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.



K.H. Rostworowski

Powrót

Do twego żłóbka, Boże Dziecię,
wiodła mnie gwiazda: matka,
I nie wiedziałem nic o świecie
w granicach mego światka.

I nie wiedziałem nic o świecie,
któremu są już obce
kolędy grane na klawecie
i Bóstwo w lichej szopce.

I byłeś dla mnie tak prawdziwy
jak braciszkwowie moi,
tylko, żeś robić umiał dziwy,
których się każdy boi.

Bo nawet ojciec mój kolana
zginał i chylił czoło,
i w Tobie, dziecku, widział Pana,
choć panem był wokoło.

Lecz, jak król Kaoper na wielbłądzie,
przybyło mędrców mrowie,
"całych w krostach, całych w trądzie,"
uczyć mię słów o Słowie.

Uczyć mię takich różnych rzeczy,
wśród których złuda siedzi,
wszechwiedzy uczyć mię człowieczej,
pytań bez odpowiedzi.

Chodziłem z nimi długie lata
coraz to dalej, dalej...
aż mi zniknęła Twoja chata,
gdzieśmy kolędowali.

Aż mi zniknęło wszystko z Ciebie,
przestałeś mi być bratem,
a stałeś mi się czymś nie w niebie,
nie w świecie, nie za światem.

Czymś, czego oko nie zobaczy,
co naszych skarg nie słyszy,
czymś, co poczyna się w rozpachy
wśród strasznej, nocnej ciszy,

Czymś, co bez końca i bez granic
nie może stać się ciałem,
i tak za puste słowa, za nic
wiarę im odsprzedałem.

Dziś oto wracam, Jezu Chryste,
w matczyne dawne strony,
by kolędować: masz, zaiste
granice, Nieskończony!

L. Staff



Patrzyli z oczu ogromną dziwołą
Pasterze - owiec porzuciwszy strażę, -
O, trzej królowie! gdyście Panu w darze
Przynieśli mirrę, kadzidło i złoto.

Lecz, o, Melchiorze, Kasprze, Baltazarze!
Tajnej mądrości słygnęliście cnotę,
I z swych uczonych ksiąg doszliście oto,
że się w Betlejem cud boski ukaże.

Cóż to wielkiego, Magowie ze Wschodu,
żeście odkryli po roku podróży,
Pana na sianie, między bydłem, gnojem,

Gdy ja, bez gwiazdy szczególnej przewodni
Znalazłem Boga, błędząc wiele dłużej,
W jeszcze podlejszej stajni: w sercu swoim.



Klasztor Jasnogórski w Częstochowie

H. Sienkiewicz
Z książki p. t. Potop

Wilia w oblężonej Częstochowie

... Przyszedł wreszcie wieczór wigilijny. O pierwszej gwieździe zamigotały światła i światełka w całej fortecy. Noc była spokojna, mroźna, lecz pogodna. Szwedzcy żołnierze, kostniejąc z zimna na szanicach, spoglądali z dołu na czarne mury niedostępnej fortecy i na myśl przychodziły im ciepłe, mchami utkane chaty akandynawskie, żony, dzieci, choinowe drzewka, płonące od świeczek i niejedna żelazna pierś weszbrała westchnieniem żalem, tęsknotą, rozpaczą. A w twierdzy przy stołach, odkrytych sianem, oblężeni łamali się opłatkami. Cicha radość płonęła na wszystkich twarzach, bo każdy miał przecucie, pewność prawie, że czasy niedoli miną już rychło.

- Jutro szturm jeszcze, ale to już ostatni - powtarzali sobie księża i żołnierze. - Komu Bóg śmierć zapisze, niech dziękuje, że przedtem nabożeństwa zażyć mu pozwoli i tem pewniej bramy niebieskie mu otworzy, bo kto w dzień Bożego Narodzenia za wiarę zginie, ten do chwały przyjęty być musi.

Życzylili sobie tedy wzajem pomysłności, długich lat lub niebieskiej korony i taka ulga spała na wszystkie serca, jakby już bieda minęła.

A było przy przeorze jedno krzesło próżne, przed niem stał talerz, na którym bieląła paczka opłatków, niebieską wstążeczką obwiązana.

Gdy wszyscy zasiedli, owego zaś miejsca nikt nie zajął, pan miecznik rzekł:

- Widzę, ojczy wlembny, że starym zwyczajem i dla zagórskich panów miejsce gotowe?

- Nie dla zagórskich to panów, - odrzekł ks. Augustyn, - ale dla wspomnienia owego młodzianiszka, któregośmy jak syna wszyscy kochali, a którego dusza patrzy teraz z uciechą na nas, żeśmy pamięć wdzięczną o nim zachowali. ...

... Ksiądz Kordecki miał lzy w oczach, a pan Czarniecki ozwał się:

- O mniejszych w kronikach piszą. Jeżeli mi Bóg życia pozwoli, a ktokolwiek spyta mnie później, który był między wami żołnierz starożytnym bohaterom równy, powiem: Babinicz.

- On się nie nazywał Babinicz - odrzekł ksiądz Kordecki.



Jan Gumowski

Jasna Góra. Brama wjazdowa

- Jakto, nie nazywał się Babinic? -
 - Oddawna wiedziałem jego prawdziwe nazwisko, ale pod tajemnicą spowiedzi... I dopiero, wychodząc przeciw owej kolubrynie, rzekł mi: "Jeśli zginę, niechajże wiedzą, ktem jest, ażeby uczciwa sława przy mojem nazwisku została i dawne grzechy starła". Poszedł, zginął, więc teraz mogę waćpanom powiedzieć: to był Kmicic!

- Ów litewski przesławny Kmicic?! - zakrzyknął, porwawszy się za czuprynę, pan Czarniecki.

- Tak jest! Tak łaska boża zmienia serca! ... Jutro Bóg nam da nowe zwycięstwo! - rzekł ksiądz Kordecki - albowiem arka Noego nie może zatonać w potopie!

Tak oni ze sobą rozmawiali przy wilji, a potem porzuchodzili się, zakonnicy do kościoła, żołnierze na cichy postój i strażowanie przy bramach i murach. Lecz wielka czujność była zbyt czarna; i w szwedzkim obozie panowała niezamącona spokojność. Sami oni oddali się spoczynkowi i rozmyślaniom, bo i dla nich zbliżało się najuroczystsze ze świąt.

Noc była także uroczysta. Roje gwiazd świeciły na niebie, mieniąc się różowo i błękitno. Blask księżycy barwił na zielono całuny śnieżne, rozciągnięte między fortecą a nieprzyjacielskim obozem. Wiatr nie wiał i taka była cisza, jakiej od początku oblężenia pod tym klasztorem nie bywało.

O północy żołnierze szwedzcy usłyszeli płynące łagodnie z wyniosłości tony organów, potem głosy ludzkie dołączyły się do nich, potem dźwięki dzwonów i dzwonek. Wesele, otucha i wielki spokój były w tych dźwiękach i tem większe zwątpienie, tem większe uczucie niemocy ścisnęło serca szwedzkie.

Żołnierze polscy z pod komendy Zbrożka i Kalińskiego, nie pytając o pozwolenie, podeszli pod same mury. Nie puszczono ich do środka, w obawie jakowej zasadzki, którą noc mogła ułatwić, lecz pozwolono stać blisko przy murach. Oni też zebraли się całą gromadą. Jedni poklękali na śniegu, inni kiwali żałośnie głowami, wzdychając nad własną dolą, albo bili się w piersi, ślubując sobie poprawę, a wszyscy słuchali z rozkoszą i ze łzami w oczach muzyki i pieśni, wedle starożytnego zwyczaju śpiewanych.

Tymczasem, strażnicy na murach, którzy nie mogli być w kościele, chcąc sobie ową stratę wynagrodzić, poczęli także śpiewać i wkrótce rozlegała się po całym okręgu murów kolęda:

W żłobie leży,
 Któż pobieży
 Kolędować małemu...

S. Baliński

Kolęda Warszawska 1939

O, Matko, odlóż dzień Narodzenia
 Na inny czas,
 Niechaj nie widzą oczy Stworzenia,
 Jak gnębią nas.

Niechaj się rodzi Syn najmilejszy
 Wśród innych gwiazd,
 Ale nie u nas, nie w najsmutniejszym
 Ze wszystkich miast.

Bo w naszym mieście, które pamiętasz
 Z dalekich dni,
 Krzyże wyrosły, krzyże i cmentarz,
 Świeży od krwi.

Bo nasze dzieci pod szrapnelami
 Padły bez tchu.
 O Święta Mario módl się za nami,
 Lecz nie chodź tu.

A jeśli chcesz już narodzić w cieniu
 Warszawskich zgliszcz,
 To lepiej zaraz po narodzeniu
 Rzuć Go na Krzyż.



Na fortepian ułożył
Z. Hradki

Andante cantabile. **Bóg się rodzi**

PIANO

The musical score is written for piano and consists of six systems of music. Each system has a treble and bass clef staff. The key signature is three flats (B-flat, E-flat, A-flat) and the time signature is 6/8. The score includes various musical notations such as dynamics (f, dolce, P, ff), articulation (accents, slurs), and performance instructions (rit., rallent. e dim.). Pedal markings (Ped.) and asterisks (*) are used throughout. The piece concludes with a double bar line and the page number 310.

x/akompania-
ment powinien
tu brzmieć
jak dzwonią-
cy coraz gło-
śniej Angelus

.... Wśród nocnej ciszy....

Na fortepian ułożył
Z. Hradki

Lento, espressivo

PIANO

mf

mf dim. p Ped.

mf

dolce rit. pp p Ped.

piu animato e legato

p Ped.

rallent.

Tempo I^o mf f p

PIosenka o mojej Warszawie



Tempo di Valse

Słowa i muzyka: ALBERT HARRIS

Musical score for the song "Piosenka o mojej Warszawie". The score is written in 3/4 time and includes a vocal line and piano accompaniment. The lyrics are in Polish.

Jak uśmiech dziewczyny kocho-nej, Jak wiosny bu-
-dzęcej się wiew, Jak święgot jas- kó-łek nad
ro-nem, Młodzię- cze u- czu- cia nie- zna- ne,
Jak ro- sa bly- szczę- ca na tra- wie, Mi-

— lo — sci ro — dzę — cej się zew — Tak ser — ce ra —

du — je pio — sen — ki tej śpiew, Pio — sen — ki o mo — jej War —

— szo — wie

Pio — sen — ki o mo — jej War — szo — wie

2. War
3. Jak
4. Ja

Na gruzach Warszawy rozbrzmiewają piosenki, bo tacy już są warszawiacy. Najpopularniejszą z nich jest "Piosenka o mojej Warszawie" Alberta Harrisa, którą słyszy się wszędzie - na ulicach, w kawiarniach, restauracjach. Niema lekkiego programu muzycznego, w którym zbrakłoby "Piosenki o mojej Warszawie."

Tekst i muzykę tej piosenki podajemy poniżej, pragnąc zapoznać z nią bywalców naszych świetlic.



Jak uśmiech dziewczyny kochanej,
Jak wiosny budzącej się wiew,
Jak świergot jaskółek nad ranem,
Młodzieńcze uczucia nieznanne,
Jak rosa błyszcząca na trawie,
Miłość radzącej się zew —
Tak serce raduje piosenki tej śpiew,
Piosenki o mojej Warszawie.
Warszawo, kochana, Warszawo!
Tyś treścią mych marzeń, mych snów,
Radosnych przechadnięć twych lawą,
Ulicznym rozgwarem i wrzawą
Ty wołasz mnie, wołasz ślęskniona
Upojnych piosenek i słów —
Jak bardzo dziś pragnę zobaczyć cię znów,
O, moja Warszawo, wysniona.

Jak pragnąłbym krokiem beztroskim
Przemierzyć przestrzeni twej szmat:
Bez celu się przejść Marszałkowską,
No Wisłę napatrzyć się z mostu,
Dziewiątką pojechać w Aleje,
Krokowskim się wpleść w Nowy Świat
I ujrzeć, jak dawniej, za młodych mych lat,
Jak do mnie, Warszawo, się śmiejesz.

Ja wiem, żeś ty dzisiaj nie taka,
Że krwawą przeżywasz dziś dni,
Że rozpacz, że ból cię przyniata,
Że muszę nad tobą... zapłakać,
Lecz taką, jak żyjesz w pamięci
Przywróć ołtarz swej krwi
I wierz mi, Warszawo, prócz piosenki i lzy
Jam gotów ci życie poświęcić!

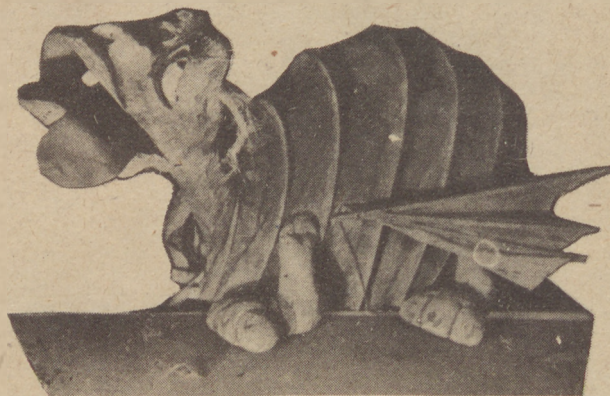
Jak pracuje Teatr Ludowy Polskiej YMCA im. W. Bogusławskiego

M.S.

Teatr, prawdziwy polski teatr, na który wytrwale czekała wojskowa i cywilna emigracja polska przez przeszło pięć lat wojny, zjawił się dopiero w początkach szóstego roku wygnania i tułaczki. Zjawił się nie w uświęconym ośrodku emigracji w Londynie, i nie dzięki urzędowej, oficjalnej inicjatywie, Pierwszy prawdziwy teatr i naprawdę polski począł się któregoś dnia na najsmutniejszym chyba wychodźwie tej wojny - bo w pobitych i rozgromionych Niemczech, a zespół jego powstał w ogromnej swej większości z byłych jeńców, więźniów obozów koncentracyjnych, wysiedleńców, przedstawicieli tej całej nędzy, ogromnej nędzy polskiej, czekającej na wyzwolenie.

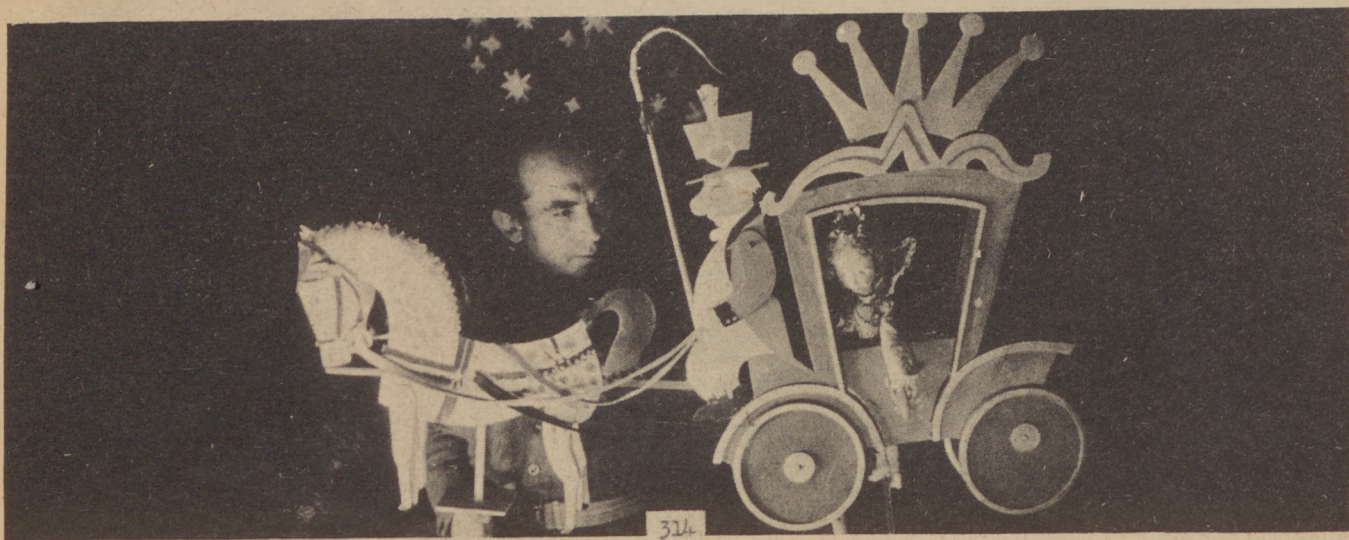
Przybrał on nazwę: "Teatr Ludowy im. Wojciecha Bogusławskiego Polskiej YMCA" i zorganizowany został przez Polską YMCA, działającą na terenie Niemiec. Kierownictwo artystyczne objął Leon Schiller, stronę organizacyjno-administracyjną Szczepan Baczynski. Bazę ustalono w mieście Lingen. W ciągu pierwszych miesięcy swego istnienia, działalność teatru objęła ośrodki wojskowe; Lingen, Bentheim, Neuenhaus, Thuine, Bramsche, Lastrup, Cloppenburg, Delmenhorst, Quakenbrück, Emstek, okręg lubeckohamburski - i obozy ludności cywilnej; Lingen, Alexisdorf, Dalum, Adelheide, Delmenhorst. Wystawiał wówczas Teatr obrzędowe widowisko ludowe p.t.: "Gody Weselne".

Wybór tej premiery nie był przypadkowy. Nie chodziło też tylko o względy sentymentalne, o nawrócenie do wspomnień, do krajowych pieśni i obrzędów. Oczywiście, wywołanie wizji tej najbardziej



Kukielki projektował i wykonał
J. Zamoyaki

bezpośredniej, najlepiej pamiętanej Polski było jednym z zamiarów, ale nie - powtarzamy - zamiarem głównym, stanowiącym cel sam w sobie. Intencją organizatorów było przerwanie przekłętą czarą niemieckiej propagandy, niemieckich kłamstw, zaprzeczenie, że narody podbite, to jaony "podiudzie", dzikusy i barbarzyńcy w porównaniu z "herrenvolkiem" Naród, który posiada tego rodzaju tradycję ludową, tego rodzaju sztukę i pieśni, przeszłość i wartości kulturalne, taki naród na pewno nie jest ani gorszy od innych, ani wstydzić się niczego nie potrzebuje, ani nawet - pomimo koszmarne wielkich strat - nie musi bać się o swą przyszłość.





kielichu, poprzez melodie Starej Warszawy, aż do pieśni czasów ostatnich; "Złota Czaszka"-dramat Juliusza Słowackiego, "Burza" - Shakespear'a oraz "Róża" - Stefana Żeromskiego. Jako następne projektuje się utwory dramatyczne Wyspiańskiego, Fredry i inne.

Trudno jest przewidzieć jak rzeczywistość pokieruje losami zespołów teatralnych Polskiej YMCA. Może je ograniczyć w przestrzeni trudnościami komunikacyjnymi i niemożliwymi do pokonania przeszkodami natury technicznej. Może je ograniczyć w czasie, lub też w czasie przedłużyć. Teatr Ludowy powstał z polskiego nieszczęścia i z polską niedolą nieodłącznie jest związany. Może - kto wie - szybko wróci do Kraju. Może w Kraju rozejdzie się po różnych miastach, da się wchłonąć przez rozmaite zespoły, służyć będzie różnym teatrom. Może pozostanie jeszcze pewien czas z wysiedleńcami polskimi w Niemczech. Teatr Ludowy może stać się tylko krótkotrwałym epizodem, jednym z tych zjawisk naszych czasów, które mijają szybko i znikają doszczętnie. Ale też - przeciwnie - z imprezy pomyślanej, jako przejściowa, może urósć do sprawy długodystansowej i doczekać się swej tradycji.

Jak będzie? Tego nikt nie wie, a ściślej tego nikt z całą pewnością przewidzieć nie potrafi. Cokolwiek by się jednak miało stać, nie odbierze już nikt najniezszczęśliwszym pod słońcem Polakom tych wzruszeń, jakie dała im grupa wędrownych aktorów. I nikt nie zatrze w pamięci dzieci tego, nieraz pierwszego w ich życiu uśmiechu, jaki przyniosły im, tak samo jak i one, bezdomne kukiełki.

Widowisko ludowe, wystawione z całą starannością i pietyzmem, na jakie stać było organizatorów, urosło do wymiarów potężnej dawki optymizmu i pocieszenia. Rzucone w krąg ludzi rozgoryczonych, przygnębionych, zmaltretowanych, rozjaśniło im nie tylko jeden wieczór ich mrocznego życia. Rozjaśniło im - można tak powiedzieć bez przesady - całą ich posępną rzeczywistość.

A równocześnie wśród innych widzów, wśród najbardziej rozczulającego w tych warunkach zbiorowiska, bo wśród dzieci, pojawił się, również zorganizowany przez Polską YMCA w ramach Teatru Ludowego - Teatr Kukiełek. Wystartował on z premierą p.t.: "Pojechała Mama z Tatą". Teatr Kukiełek nawiązał do pięknej tradycji przeszłego "Baja", kukiełkowego teatru dziecięcego w Warszawie, prowadzonego w latach trzydziestych przez Sz. Baczyńskiego. Treścią premiery były - cóżby innego - udratyzowane bajki, tak dobrze dzieciom starszym znane z czasów przedwojennych. A więc i Szklana Góra i Stary Król i przedziwne tajemnice zza siedmiu gór, zza siedmiu rzek... Starsze dzieci słuchały bajek, jak wspomnień z odległego dzieciństwa. A młodsze słyszały je po raz pierwszy. Nie jest chyba najmniej ponurym z dziejów tej wojny fakt, że sześć czy nawet siedmiolatnie dzieci na obcej i wrogiej niemieckiej ziemi, w niedbale skleconych barakach, dzieci często głodne a zawsze obdarte, słyszały po raz pierwszy bajki.

Następnymi premierami Teatru Ludowego będą: "Kram z piosenkami", widowisko oparte na inscenizacji dawnych piosenek, od staropolskich pieśni przy 315



Poradnik 1945

Przepraszamy naszych czytelników za omyłkę w numeracji; Nr 57 i 58 mają tę samą numerację stron od 113-114, wobec tego przy stronach Nr 58-go w Zestawieniu autorów dodajemy dla łatwiejszej orientacji w nawiasie cyfrę 58.

W okresie sprawozdawczym r.1945 sekretarzą "Poradnika" była Janina Praussowa.

Nr 53 O KUKIEŁKACH I KUKIEŁKOWYM TEATRZE

Numer zdołała A. Dynaburska

J. Cierniak: O kukiełkach i kukiełkowym teatrze. 1-2.-
J. Landy: Jak to bywa w naszym teatryku. 3-4.- xxx:
Budowa szopki. 4-10.- W. Ulanowski: Jak i z czego robi się kukiełki? 11-21.- H. Ulanowska: Kukiełki Bi-Ba-Bo. 21-22.- W. Ulanowski: Wyraz twarzy, mimika. 22.- W. Ulanowski: Dekoracje. 22-27.- M. Kownacka: Teatryk Bi-Ba-Bo w domu. 27-28.- M. Kownacka: Praca w teatryku kukiełek. 28.- M. Kownacka: O widowiskach. 29-32.

Komunikaty: str. 1a, 32a.- Treść 1a.

Nr 54 POLSKA YMCA SKOŃCZYŁA 21 LAT

Numer zdołał J. Poliński

H.M.: Polska YMCA skończyła 21 lat. 33-35.- H.M.: Z działalności Pol. YMCA. 35-37.- H.M.: Poświęcenie Domu Lotnika Pol. w Nottingham. 38-39.- H.M.: Ekipa Polowa Pol. YMCA. 40-41.- H.M.: Raport działalności War Prisoners Aid of the Y.M.C.A. 42-43.- H.M.: Książka dla wszystkich. 44.- Polska YMCA na terenie W. Brytanii-fotomontaż. 45-52.- A.W.: Jak utrzymać się w dobrej kondycji. 53-56.- xxx: Teatryk kukiełek/dokończenie. 57-58.- Jerzy Pazdzowski i Zygmunt Dygat: Pieśń żołnierzy polskich z obozu w Serriers. 59-61, II, Piosenka obieżyświatów. 62-63.- Kąpek twórczości żołnierskiej. 64 i II.

Komunikaty: 64, II.

Nr 55/56 PLASTYKA POLSKA

Numer zdołał
Prof. W. Jastrzębowski

I.W.: Słowo wstępne. 65-66.- K. Estreicher: xxx. 67.

Architektura

Z. Homung: O stylach. 67-68.- F. Kopera: O stylach. 68-69.- M. Gębarowicz: Pierwsze kościoły. 69-70.- F. Kopera: Epoka romańska. 70.- F. Kopera: Gotyk, 71, Renesans. 72.- W. Tatariewicz: Polski kościół gotycko-renesansowy. 73.- S. Komornicki: Kanclerz Jan Zamoyski i sztuka. 73.- A. Bochnak: Odrodzenie i Barok. 74.- F. Kopera: Barok, 74. Rokoko. 75,

Empire. 75.- W. Terlecki: Styl Stanisławowski. 76.- F. Kopera: Architektura. 77.- W. Treter: Po roku 1863. 77.

Rzeźba

C. Norwid: Rzeźbiarz. 78.- F. Kopera: Epoka Romańska. 78.- M. Walioki: Gotyk. 78.- F. Kopera: Gotyk. 79. Renesans. 80.- J. Pagaczewski: Jan Michałowicz z Urzędowa. 80.- F. Kopera: Sahyłek Odrodzenia i Barok. 80, Rokoko. 81, Klasycyzm. 81.- M. Treter: Po roku 1863. 82.

Malarstwo i grafika

St. Witkiewicz: Twórczość malarza... 83.- F. Kopera: Zaranie malarstwa polskiego. 83-84.- xxx: Wyjątek z pieśni o męce pańskiej. 84.- M. Walioki: Geohy malarstwa. 84.- F. Kopera: W. XVI-XVIII. 85.- S. Komornicki: Sztuka na dworze Zygmunta III. 85.- F. Kopera: Tomasz Dollabella i inni. 85-86.- L. Niemojewski: Styl Stanisławowski. 87.- F. Kopera: Bellotto, Bacchiarelli. 87.- S. Wasylewski: Portret kobiecy w Polsce XVIII w. 88.- W. Terlecki: Zbiory królewskie. 88.- F. Kopera: Początki XIX w. 89.- W. Tatariewicz: Początki XIX w. 89.- W. Tatariewicz: Aleksander Orłowski. 90.- T. Czyżewski: Piotr Michałowski. 90.- M. Sterling: Piotr Michałowski. 90. M. Treter: Juliusz Kossak. 91, Aleksander Kotsis. 91. A. Młickiewicz: Wyj. z "Pana Tadeusza". 91.- M. Treter: Malarstwo historyczne. 91.- W. Kozicki: Henryk Rodakowski. 92.- J. Bożoz-Antoniewicz: Artur Grotter. 92-93.- M. Treter: Artur Grotter. 92-93.- K. Ujejski: Wyj. z wiersza "Powstańcowi". 93.- St. Witkiewicz: Jan Matejko. 93.- M. Treter: Jan Matejko: 94.- S. Wyspiański: Stańczyk. 94.- Piotr Skarga: Wyj. z kazania. 94.- M. Treter: Zwycięstwo realizmu. 95.- F. Jasiński: Aleksander Gieryski. 95.- St. Witkiewicz: Aleksander Gieryski. 95-96.- St. Witkiewicz: Józef Chełmoński. 96.- L. Staff... Roboczym nawykiem. 96.- A. Niemojewski: Topole. 96.- M. Sterling: Jan Stanisławski. 96.- L. Staff: Hymn do barw. 97.- F. Jasiński: Impresjonizm. 97.- M. Treter: Impresjonizm polski. 97.- F. Jabłczyński: Józef Pankiewicz. 98.- E. Niewiadomski: Leon Wysocki. 98.- W. Młtarski: Julian Fałat. 98.- M. Treter: Masłowski, Kędzierski, Kamocki, Filipkiewicz, Czajkowski. 99.- J. Kasprów: Bija dzwony... 99.- T. Szykowski: Jacek Malczewski. 99.- M. Treter: Wyspiański, Mehoffer, Pochwański, Lentz, Boznańska, Krzyżanowski, Sichulski, Pautsch, Jarocki, Noakowski, Ruszczyo, Cieślowski. 100-101.- L. Staff: Ciężary chmur... 101.- M. Treter: Reakcja przeciw impresjonizmowi. 101-102.- T. Czyżewski: ...malarstwo. 102.- K. Winkler: Formiścial. 02.- Fr. Siedlecki: O sztuce graficznej.

103.- F.Kopera:Jan Ziarnko.104.- F.Siedlecki: Jeremiasz Falk, D.Chodowiecki, P.Norblin, M. Płonki, Jasiński, J.Holewiński.104.- F.Siedlecki:Rozkwit grafiki.104.- K.Tetmajer:... Szmarażdem.104.- F.Siedlecki:Leon Wyczółkowski. 104, O sztuce graficznej.105, Władysław Skoczy- las.105.- M.Treter:Ryt.105.

Rzemiosło artystyczne

T.Mańkowski i S.Gebethner:Sztuki zdobnicze.106. - E.Swieykowski:Tkaniny.106.- O.Górka:Turecczyzna w dawnej Polsce.107.- T.Mańkowski:Pasy polskie.107.- W.Terlecki:Za Stanisława Augusta. 108.- M.Treter:Polaka sztuka stosowana.108.- C.Norwid:"Piękno".109.- J.Warchałowski:"Ład". 109.- J.Sosnowski:Wnętrze.110.- H.Jasiński: Le Corbusier...110.- R.K.:Ceramika.110.- M.S.: Tkaniny.110.

Scenografia

M.Treter:Scenografia.111.- L.Lorentowicz:Teatr Polski 1913-1938.111.- St.Wyspiański:Wyj.z"Bolesława Śmiałego".111, wyj.z"Nocy Listopadowej" 111.- T.Czyżewski:Kino.112.

Dodatek do Nr 55/56 p.t.Flastyka polska. Stron 16, fotografii 82.

Bibliografia.65a.- Objaśnienia.65a, 112a.

Nr 57 O WYCHOWAWCZYM ZNACZENIU ZABAW

Numer zdoził A.Kossowski

Jędrzej Śniadecki:O wychowawczym znaczeniu zabaw. 113.- T.Biernakiewicz:Problem wychowania fizycznego w Polsce wyzwolonej.114-119.- M.Skierczyński i F.Krawczykowski:Wskazówki metodyczne.119-128.- M.Skierczyński i F.Krawczykowski:Przybory:129.- Dom wypoczynkowy Pol.YMCA w Bonskeid-fotomontaż. 130-131.- Pol.YMCA na terenie W.Brytanii-fotomontaż. 132.- I.B.Saxby:Praca i Zabawa.133-136.- J.Turowiczówna:Inscenizacja pieśni ludowej.136-138.- J.Turowiczówna:Inscenizacja gawędy"Golono, strzyżono". 139-141.- H.M.:Jerzy Paczkowski nie żyje!142.- J. Paczkowski:Lato, Wiatr, Modlitwa.142.- J.Paczkowski i Z.Dyगत:Dobranoc.143-144.

Komunikaty:str.I, II,- Treść.II.

Nr 58 KSIĄŻKA W ŚWIETLICY

Numer zdożyła Br.Michałowska

I.W.:Książka w świetlicy.113-114.- J.Kaden Bandrowski:Kukułka.115-123.- M.Konopnicka:Mendel Gdański. 124-128.- K.Przerwa-Tetmajer:O Ludzkiej biedzie. 128-134.- Eliza Orzeszkowa:Panna Róża.134-144.- J. Ś.:Inscenizacja.144a.

Komunikaty:str.113a, 144a.- Treść.144a.

Numer zdożył A.Kossowski

J.P.:Świetlica.145.- A.W.:Dusza świetlicy.146.- J.Ś.:O pracy świetlicowej.147-150.- H.M.:Nowa Świetlica.150-152.- H.Prauss:Dekorowanie świetlicy: 153-155.- A.W.:Forma i metody pracy świetlicowej. 155-157.- Baca:Przygotowanie wieczoru recytacyjnego.157-158.- A.W.Programowanie pracy świetlicowej. 159-161.- H.Radlińska:Czytelnictwo.161-163.- J.Ś. Organizacja i Prowadzenie Bibliotek.164-167.- j.b. Żywy dziennik.167-169.- J.W.:Fraszki Cośtquidańskie. 169-170.- W.Budzyński:Inscenizacja.171-174.- A.W.: Gry świetlicowe.174-175.- B.Białawski:Wspomnienia z pracy Pol.YMCA.175-176, 145a.- I.Ways:Dwa maje 176a.- Z.Nowak:Sfinks.176a.

Komunikaty: str.145a.- Treść.145a.

Nr 60 LISTY I PAMIĘTNIKI

Numer zdożyła Kr.Sadowska

Listy

I.W.:Słowo wstępne.177-178.- J.Wasiutyński: Kopernik.179.- St.Zółkiewski.179.- J.K.Chodkiewicz:179-180.- Jan III Sobieski.180.- Ks.Izabella i ks.Adam Czartoryscy.181.- T.Żeleński:Cu- dzoziemka.182-183.- J.Iwaszkiewicz:Kareta Pocz- towa.183.- L.v.Beethoven.184.- Fryderyk Chopin. 185-186.- Tomasz Zan.186.- Adam Mickiewicz.187. Ludwika Śniadecka.187-188.- J.Lechoń:Pani Sz- wacka.188-189.- Juliusz Słowacki.189.- J.Iwasz- kiewicz:Spotkanie.189.- Z.Krasiński.190.- A.E. Koźmian.190.- Seweryn Goszozynski.190.- Naroy- za Żmichowska.191.- J.Matejko.191.- A.Choiuk: List do matki.192.- St.Przybyszewski.192.- Ma- ria Skłodowska Curie.192.- K.Wierzyński:List do domu.193.

Pamiętniki

A.Mickiewicz:Położy się me żyzy...194.- K.Cza- chowski:Pamiętniki.194.- J.Liebert:Zapisz tę porę...194.- Św.Augustyn:Wyznania.195.- W.Ta- tarkiewicz:Św.Augustyn.195.- J.Czuj:Wyznania. 195.- M.Plechal:Czas.196.- J.Kallenbach:Pa- miętniki Jana Golliusza.196.- J.Ch.Pasek:Pa- miętniki.196-197.- A.Stanisławska.197.- W.Za- wadzki:Pamiętniki ks.A.Kitowicza.197-198.- Ks.Kitowicz:O szarańczy.198.- T.Żeleński:J.J. Rousseau.199.- J.J.Rousseau:Wyznania.199.- W. Borowy:Ignacy Chodźko.199.- Ig.Chodźko:Wspo- mnienia.200.- B.Leśmian:Wspomnienie.200.- H. Rzewuski:Pamiętnik Soplicy.201.- J.U.Niemce- wicz:Pamiętniki czasów moich.201.- W.Gęsiarow- ski:Pamiętniki wojskowe Józefa Grabowskiego. 201-202.- J.Grabowski:Frag.z pamiętnika.202.- S.Estreicher:Ambroży Grabowski -Wspomnienia. 202.- A.Grabowski:Frag.ze wspomnień.202.- Fran- ciszek Mickiewicz:Pamiętnik.203.- J.Kallenbach: Wspomnienie o Franciszku Mickiewicz.203.- Kle- mentyna Hoffmanowa:Pamiętniki.204.- W.Syrokom-

la: Urodzony Jan Dęboróg. 204.- Ewa Felińska: Pamiętniki. 205.- Adam Asnyk: ... Za moich młodych lat. 206.- J. Ulatowski: Wspomnienia o Janie Kasprowiczu. 206.- M. Kasprowiczowa: Dziennik. 206.- Maria Skłodowska Curie: Pamiętniki. 207.- Kazimierz Przerwa-Tetmajer: Pamiętam ciche... 207.- J. Ujejski: Dziennik Janusza Bednarskiego. 207.- J. Iwaszkiewicz: Odwiedziny miejsc ulubionych. 208.-

Objaśnienia str. 208.

Komunikaty: str. 117a.- Treść. 117a.

Nr 61 SZLAKIEM MUZY POLSKIEJ

Numer opracowała i zdołała
Nina Nachlik

Słowo wstępne. 209.- Obraz I: Dormi Jesu Blandule. 212-216.- Obraz II: Dobrym towarzyszom gwoli. 216-221.- Obraz III: Piórem i szabłą. 221-228.- Obraz IV: Obiad Czwartkowy. 228-240.- Wskazówki dla inscenizacji. 240.- Stroje. 240.-

Komunikaty: 209a, 240a.

Nr 62/63 PRACA I ZAWÓD

Numer zdołała H. Z. Prauss

Praca

I. W.: Praca i zawód. 241.- C. Norwid: Wyj. z "Prometh." 242.- S. Brzozowski: Wyj. z "Idei". 242.- B. Suchołowski: Praca jako zagadn. kultury. 242.- M. Dąbrowska: Codzienna praca. 243.- M. Braun: Jak pracują warsztaty. 244.- H. Ford: Człowiek i maszyna. 245.- J. Zieliński: Higiena pracy. 245.- W. Landau: Ośmiog. dzień pracy. 248.- H. Sterling: Międzynar. organ. pracy. 249.

Zawód

A. Wójcicki: Zawód. 250.- L. Goryński i E. Rybicka: Poradnictwo zawodowe. 252.- H. Jankowska: Testy. 254.- B. Biegeleisen: Badania psychologiczne. 255.- E. Wieczorek: Zasady "Krótkiego szkolenia". 257.- S. B.: Jak zostałem majstrem muraraki. 259.- J. Chmiel: Jak zostałem szoferem. 259.- T. M.: Jak zostałem mechanikiem. 260.- A. Niemojewski: Kuźnia. 261.- Inst. Gosp. Społ.: Pamiętniki chłopów. 261.- Inst. Gosp. Społ.: Pamiętniki bezrobotnych. 264.- S. Maykowski: Murarze. 264.- J. Zieliński: Wyjątki z książki p. t. Higiena pracy. 265.- J. Ejsmond:

Orzeł i aeroplan. 266.- L. Krzywicki: Literat. 267.- J. Ejsmond: Literacka dola. 267.- M. Giergielewicz: Zagadnienia pracy zawodowej w literaturze polskiej. 268-271.

Fragmenty literackie

M. Rej: Stan rycerski. 271.- Ł. Górnicki: O rycerskim ćwiczeniu. 271.- I. Krasicki: Rolnik. 271.- Sędzia. 271.- J. U. Niemcewicz: Ochota do stanu wojskowego. 272.- J. U. Niemcewicz: Pierwsza powinność. 272.- A. Mickiewicz: Wyj. z "Ksiąg narodu i pielgrzymstwa". 272.- J. Korzeniowski: Stolarz. 272.- E. Orzeszkowa: Oracz. 273.- A. Asnyk: W walce o byt. 273.- S. Szczepanowski: Wiedza i karność. 274.- M. Konopnicka: Im więcej... 274.- B. Prus: Pamiętnik starego subiekta. 274.- H. Sienkiewicz: Dom handl.-bankowy. 275.- K. Kosciński: Malarze. 276.- W. Berent: Maszyna. 276.- W. Sebyła: Fabryka. 277.- S. Wyspiański: Wyj. z "Wyzwolenia". 278.- S. Żeromski: Architekt. 278.- S. Żeromski: Lekarz. 279.- S. Żeromski: Lotnik. 280.- W. Reymont: Maszynista. 281.- B. Obertyńska: Ekspres. 281.- W. Reymont: Fabryka. 282.- M. Konopnicka: "Kto dla siebie pracuje". 283.- J. Kaden-Bandrowski: Kopalnia. 283.- M. Dąbrowska: Gospodarstwo. 284.- M. Dąbrowska: W laboratorium. 285.- Z. Nowakowski: Aktor. 285.- P. Gojawiczyńska: Nauczycielka. 286.- B. Winawer: Miasto przyszłości. 287.- J. Przyboś: Na kołach. 288.- S. Żeromski: Szklane domy. 288.-

Komunikaty: str. 241a, 288a.

Nr 64 KOLEDA

Numer zdołała H. Z. Prauss

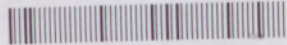
S. Wyspiański: Wyjątek z "Wyzwolenia". 289.- J. Kasprowicz: Z opłatkami. 290.- A. Dygasiński: Drzewiej. 290.- W. Wolski: Bethleem w Polsce. 292.- S. Bystron: Wigilia. 292.- A. Maliszewski: Kolęda. 294.- J. Ejsmond: Choinka. 296.- J. Zawieyski: Widowiska na Boże Narodzenie. 296.- W. Banaszewska: Kolędnicz. 298.- St. Miłaszewski: Wilia. 302.- M. Kowalczykova: Boże Narodzenie w świetlicy. 302.- A. Mickiewicz: Wierzyś, że... 307.- H. Sienkiewicz: Wilia w oblężonej Częstochowie. 308.- S. Baliński: Kolęda Warszawska 1939 r. 309.- Kolędy: "Bóg się rodzi" i "Wśród nocnej ciszy" w układzie Z. Hładkiego. 310 i 311.- A. Harris: Piosenka o mojej Warszawie. 312.- M. S.: Teatr Lud. im. W. Bogusławskiego Pol. YMCA. 314-315.- J. Sarbiewski: Od Morza jesteśmy. 316.- Zestawienie treści "Poradnika" za r. 1945. 318-319.- Zestawienie w/g autorów. 320.- Komunikaty. 320a i 289a.

ZESTAWIENIE W/G AUTORÓW

Asnyk A.	str.	206	Beethoven v.L.	str.	184	Brzozowski St.	str.	242
Augustyn św.	"	195	Berent W.	"	276	Bużyński W.	"	171
b.j./j.b./	"	167	Biegeleisen B.	"	255	Bystron S.	"	292
B.S./S.B./	"	259	Bielawski B.	"	175	Chciuk A.	"	192
Baca	"	157	Biernakiewicz T.	"	114	Chmiel J.	"	259
Baliński S.	"	309	Bochnak A.	"	74	Chodkiewicz J.K.	"	179
Banaszewska W.	"	298	Bożo Antoniewicz J.	"	92	Chodźko Ig.	"	200
Bednarski J.	"	208	Borowy W.	"	199	Chopin F.	"	185
			Braun M.	"	244			
				319				

Gierniak J.	str.	1,57	Krawczykowski F.	str.	119,129	Stanisławska A.	str.	197
Curie Skłodowska M.		192,207	Krzywicki L.	"	267	Sterling H.	"	249
Czachowski K.	"	194		"		Sterling M.	"	90,96
Czartoryski A.	"	181	Landau W.	"	248	Suchodolski B.	"	242
Czartoryska I.	"	181	Landy J.	"	3	Syrokomla W.	"	204
Czuj J.	"	195	Lechoń J.	"	188	Szczepanowski S.	"	274
Czyżewski T.	"	90,102,112	Leśmian B.	"	200	Szydłowski T.	"	99
			Liebert J.	"	194			
Dąbrowska M.	"	243,284,285	Lorentowicz J.	"	111	S.J./J.S./	32a,I/58/,144a,147,164	
Dygasiński A.	"	290		"		S.M./M.S./	"	314
			M.H./H.M./		33,150	Sniadecki J.	"	113
Ejsmond J.	"	266,267,296	M.T./T.M./		260	Sniadecka L.	"	187
Encyklopedia Trzaski			M.S./S.M./		110	Świeykowski E.	"	106
Everta i Michalskiego	65a,112a	208a	Maliszewski A.		294			
			Maikowski T.		106,107	Tatarkiewicz W.	"	73,89,90,195
Estreicher K.	"	67	Matejko J.		191	Terlecki W.		76,88,108
Estreicher S.	"	202	Maykowski S.		264	Tetmajer Przerwa K.	207,104,128,58/	
			Mickiewicz A.	91,187,194,272,307	202	Treter W.	77,82,91,92,94,95,97,	
Felińska E.	"	205	Mickiewicz Fr.	"	302	Turowiczówna J	99,100,101,105,108,111	
Ford H.	"	245	Mikaszewski St.	"	98		136,139	
			Mitaraki W.	"				
Gąsiorowski W.	"	201	Nachlik N.	"	209-240	Ujejski J.		207
Gebethner S.	"	106	Niemcewicz U.J.	"	201,272	Ujejski K.		93
Gębarowicz M.	"	69	Niemojewski A.	"	96,261	Ulanowska H.		21
Giergielewicz M.	"	268	Niemojewski L.	"	87	Ulanowski W.		11,22
Gojawiczyńska P.	"	286	Niesiołowski T.	"	90	Ulatowski J.		206
Gollausz J.	"	196	Niewiadomski E.	"	98	W.A./A.W./	53,146,155,159,174	
Goryński L.	"	252	Nowik C.	"	78,109,242	W.I./I.W./	32a,65,113/58/,177,241	
Goszczyński S.	"	190	Nowal: Z.	"	176a	W.J./J.W./	"	169
Górka O.	"	107	Nowalowski Z.	"	285	Walicki M.	"	78,84
Górnicki I.	"	271				Warchałowski J.	"	109
Grabowski A.	"	202	Obertyńska B.	"	281	Wasyłowski S.	"	88
Grabowski J.	"	202	Orzeszkowa E.	"	134/58/,273	Ways I.	"	176a
						Wieczorek E.	"	257
Hoffmanowa K.	"	204	P.J./J.P./	"	145	Wierzyński K.	"	193
Hornung Z.	"	67	Paczkowski J.	"	59,142	Winawer B.	"	287
Hulewicz W.	"	184	Pagaczewski J.	"	80	Winkler K.	"	102
			Pasek J.Ch.	"	196	Witkiewicz S.	"	83,93,95,96
Iżakowiczówna K.	"	100	Piechal M.	"	196	Wolski W.	"	292
Inst.Gosp. Społ.	"	261,264	Prauss H.Z.	"	153	Wójcicki A.	"	250
Iwaszkiewicz J.	"	183,189,208	Prus B.	"	274	Wyspiański S.	"94,111,278,289	
			Przerwa Tetmajer K.	"	104,128/58/			
Jabłczyński F.	"	98	Przyboś J.	"	288	Zan T.	"	186
Jankowski H.	"	254	Przybyszewski S.	"	192	Zawadzki W.	"	197
Jasieński F.	"	95, 97				Zawieyski J.	"	296
Jasieński H.	"	110	R.K./K.R./	"	110	Zieliński J.	"	245,265
			Radlińska H.	"	161			
K.R./R.K./	"	110	Rej M.	"	271	Żeleński T.	"	182,199
Kaden Bandrowski J.	"	115/58/,283	Reymont W.	"	281,282	Żeromski S.	112,278,279,280,288	
Kallenbach J.	"	196,202	Rousseau J.J.	"	199	Żmichowska N.	"	191
Kasprowicz J.	"	99,290	Rzewuski H.	"	201	Żółkiewski S.	"	179
Kasprowiczowa M.	"	206	Rybička E.	"	252			
Kitowicz ks.A.	"	198						
Komornicki S.	"	73,85	S.M./M.S./	"	110	xxx/ Autorzy nieznanego Redakcji lub nie ujawniający swoich nazwisk str. 4, 84, 145a		
Konopnicka M.	"	124/58/,274,283	Saxby I.B.	"	133	M u z y k a		
Kopera F.	"	68,70,71,74,77	Sebyża W.	"	277	-----		
		78,79,80,81,83,85,87,89,104	Siedlecki F.	"	103,104	Pleśni: str.59, 62, 143, 310, 311,		
Kopernik M.	"	179	Siemkiewicz H.	"	275,308	312, 316		
Korzeniowski J.	"	272	Skarga P.	"	94	O b j a ś n i e n i a		
Kosiński K.	"	276	Skierczyński M.	"	119,129	-----		
Kownacka M.	"	27,28,29	Skłodowska Curie M.	"	192,207	Strony : 65a, 112a, 208a		
Kowalczykowa M.	"	302	Słowacki J.	"	189	Kąpek twórczości żołnierskiej		
Kozicki W.	"	92	Sobieski J.	"	180	-----		
Koźmian A.E.	"	190	Sosnowski J.	"	110	Strony : 64, 176a.		
Krasiński Ię.	"	271	Staff L.	"	96,97,99,101			
Krasiński Z.	"	190			320			

Biblioteka Główna UMK



300040128020



Z życia Polskiej YMCA

Ci, którzy odeszli . . .

Dowiadujemy się z kraju o smutnej wiadomości, która dotknie głęboko wszystkich Imciarzy. Na polu chwały, w walce z okupantem niemieckim, zginął szereg najstarszych naszych Kolegów i Przyjaciół, najdzielniejszych i najbardziej oddanych pracowników i wolontariuszów Polskiej YMCA.

We wrześniu 1939 r. zginął w walkach z Niemcami na Pomorzu ś.p. Kazimierz Kosmala, zastępca kierownika Pol. YMCA w Poznaniu i jeden z najbardziej wartościowych młodych pracowników Związku, który położył duże zasługi przy rozwoju Ogniska Poznańskiego.

W r. 1940-ym zakatowany został przez Niemców długoletni pracownik Polskiej YMCA w Warszawie i jej wychowanek ś.p. Józef Kaniewski. Któż z nas nie pamięta małego krępego Józia, który mimo swej ułomności, przejawiał zawsze tyle energii i zapału w pracy. Był on wypróbowanym przyjacielem młodzieży opuszczonej. Wraz z Karolem Rojkiem, Zygmuntem Danowskim, Włodzimierzem Kościuszką i Zdzisławem Ślimińskim wychował on setki gazeciarzy warszawskich, gromadzących się licznie każdego dnia w Dziale Młodzieży Pracującej najpierw na Miodowej, potem na Krakowskim Przedmieściu. W r. 1940 oskarżony został przez Niemców o udział w akcji podziemnej. Po lochach "gestapo" i celach Pawiaka, znalazł się wkrótce w Oświęcimiu, gdzie zginął po dwumiesięcznym pobycie. Wraz z ś.p. Józkiem wywiezionych zostało kilkunastu młodych Imciarzy. Ani jeden z nich nie wrócił.

W tymże r. 1940 ujęty został przez okupanta w czasie pierwszej wielkiej łapanki warszawskiej ś.p. Kazimierz Wilanowski, znakomity sportowiec i mistrz pływak. Mimo choroby płuc, której się bezpośrednio przedtem nabawił, brał on czynny udział w prowadzonej przez Polską YMCA w Warszawie akcji dla polskich jeńców wojennych, przebywających w niemieckich obozach. Zawsze uśmiechnięty, uczynny dla wszystkich i oddany bez reszty Polskiej YMCA, zginął również w Oświęcimiu, w bardzo krótkim czasie po aresztowaniu.

Trzecim z kolei kolegą, którego straciliśmy w czasie okupacji, jest ś.p. Jan Galas, pracownik Biura Głównego Polskiej YMCA w Warszawie, który przetrwał w naszych szeregach ponad 25 lat. W znacznej mierze dzięki jego niezłomowanej pracy realizowana była sprężystość akcji Polskiej YMCA dla polskich jeńców wojennych w Niemczech. Dziesiątki tysięcy paczek, wysyłanych do jeńców, to było dzieło jego rąk. Janek Galas miał bowiem powierzoną sobie pa-

kownię i ekspedycję wszystkich przesyłek. Od rana do późnego wieczora oddawał się tej pracy w ciągu 5 lat. Z chwilą wybuchu Powstania Warszawskiego Janek Galas znalazł się od razu w pierwszej linii walczących na odcinku czerniakowskim. Zginął, wypełniając wiernie żołnierski obowiązek.

Ś.p. Józef Władysław Koszarowski, Władkiem przez wszystkich zwany, był wychowankiem obozów Polskiej YMCA, pracownikiem i członkiem rzeczywistym naszego Związku. Wybitny działacz imkowy, oddawał się specjalnie pracy Polskiej YMCA w dziale chłopców Ogniska Warszawskiego i w zakresie obozownictwa. Każdy uczestnik obozu Polskiej YMCA w Mszynie Dolnej znał i kochał Władka za jego prawy bezkompromisowy charakter i wybitną inteligencję. Wszyscy koledzy-pracownicy Pol. YMCA i wolontariusze ceniili sobie wysoko jego przyjaźń. Polska YMCA widziała w nim zawsze najlepszy typ imciarza i dumna była, że wychował się w jej szeregach. Władek, jako podchorąży, znalazł się w ogniu walk z chwilą wybuchu Powstania Warszawskiego. Odnosił szereg ciężkich ran i po paru miesiącach cierpienia, wyzionął ducha w szpitalu w Skierniewicach, zostawiając młodą żonę i dwoje dzieci.

Kolegom tym składamy najwyższy hołd za to, co dali Polsce w czasie krótkiego życia i za to, że oddali swe życie w służbie Polski.

Kursy techniczne

Polskiej YMCA we Francji

Polska YMCA we Francji rozpoczęła trzeci rok Korespondencyjnych Kursów Technicznych. Kursy te obejmują dwa działy budownictwa - niższy i wyższy - elektrotechnikę i kreślenia techniczne.

Celem Kursów jest przygotowanie kadr pracowników fachowych, spośród najszerszych warstw społeczeństwa polskiego dla przyszłej współpracy nad olbrzymim zadaniem odbudowy Kraju, oraz umożliwienie zdobycia wiedzy fachowej Polakom przebywającym we Francji.

Kursy mają charakter wiedzy praktycznej i zadaniem ich jest przyswojenie określonej sumy konkretnych wiadomości z danej dziedziny. Każdy z nich stanowi całość i trwa cztery miesiące.

109 -
Cot. = 95 -

Biblioteka Główna UMK



300040128020

*Published by the Polish Y.M.C.A.
in Great Britain
and Printed by
The Munro Press, Ltd., Perth*